Nr 223. Kraków, 30 Września — Czwartek. Rok 1875.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	zł. 20	zł. 5	zł. 4	zł. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Niemiec i Włoch	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3
„ „ Francyi i Anglii	„ 60	„ 15	„ 10	„ 5
„ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 48	„ 12	„ 8	„ 4

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU,“ księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, handel Dworskiego, tudzież wszystkie urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: w **Wiedniu** p. A. Oppelik, Wollzeile 29 i w **Pradze** Ferdinandstrasse Nr. 38. Na **Francyę i Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb, Reichsrathsplatz N. 2. i R. Mosse Seilerstätte N. 2, Retter & Com. Riemerg. 13; w *Berlinie, Hamburgu, Monachium* i *Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

Kraków 29 września.

Z wielu okolic kraju nadchodzą wiadomości o bardzo złych rezultatach zbiorów tegorocznych, które mimo pięknych zrazu zapowiedzi zawiodły, głównie w skutek atmosferycznych przyczyn w czasie okwitu zboża i żniw. Wprawdzie nieurodzaj w Galicyi nie pociąga za sobą politycznych następstw jak na Węgrzech, bo nie mamy odrębnego budżetu państwowego, wszelako tak pod względem ekonomicznym jak i społecznym klęski elementarne powtarzające się w tak częstych odstępach, a zwykle rozciągające się na znaczną część kraju, stanowią objaw wcale nie obojętny. Gdzie rolnictwo jest podstawą całego bogactwa krajowego, a kwestya głodowa występuje na sejmie co parę lat, gdzie większą i mniejszą własność ziemską, że użyjemy urzędowego wyrażenia, gnębi lichwa, i obie społem, lubo z innych poniekąd przyczyn wystawione bywają na częste wywłaszczenie, tam położenie staje się groźnem i przypomina dawniejszy stan Irlandyi.

Oczywiście, że nie ma rady na klęski elementarne i ich przyczyny atmosferyczne. Lecz czyby nie można znaleść środków zapobiegających szerzeniu się nędzy i głodu, zamiast używania środków ratunku, gdy ten już występuje w całej grozie. Wszak dobry gospodarz i dobry lekarz stara się raczej usunąć przyczynę niż walczyć przeciw skutkom, chcąc pokonać niemoc. Niemoc zaś ekonomiczna naszych rolników, nie dozwalająca im przetrwać jednego roku nieurodzaju bez ruiny, bez spotkania się z głodem prostego ludu, a wywłaszczeniem właścicieli większych obszarów, pochodzi głównie z braku zasobów zaoszczędzonych, które znów zastąpić może jedynie kredyt. Wiadomo zaś w jak rozpaczliwych warunkach praktykuje się u nas kredyt. Mamy wprawdzie bardzo wiele w kraju towarzystw kredytowych i banków nawet specyalnie dla rolnictwa. Jakkolwiek stopa procentowa tych pożyczek z instytucyj publicznych zawsze jeszcze jest zbyt wysoką w stosunku do dochodów z roli, bo zwykle przechodzi 7%, kiedy rzadko podobny procent daje własność ziemska, zawsze jednak jest to dobrodziejstwem wobec kredytu osobistego. Ten bowiem praktykuje się najniżej na 12 do 24% i wyżej, bo aż do 100%. Przystęp jednak do używania kredytu z instytucyj publicznych jest dla rolników bardzo utrudnionym. Oczywiście jest on hipotecznym, a tabula większych właścicieli w znacznej części tak już jest obciążoną, że tylko ci, których majątki dobrze są uregulowane, zaciągnąć mogą pożyczkę bankową. Włościańska, czyli mała własność ziemska, nie posiada dotąd żadnej hipoteki, mimo uchwalonej od dwóch lat, a przed rokiem sankcyonowanej ustawy sejmowej. Właściwie przeto będą musieli czekać na długie operata komisyj hipotecznych, o których zresztą przygotowawczych czynnościach nic nie słychać, zanim znajdą przystęp do jakiegokolwiek kredytu rzeczowego. Gdy przyjdzie przetrwać rok nieurodzaju, jakże się przez ten czas między ludem rozszerzy trąd zabójczy lichwy? Jedyny zaś bank włościański nie przyczynia się wcale do obniżenia stopy procentowej i tam, gdzie rozszerzył swoją działalność, otwarł tylko współzawodnictwo pokątnej lichwie, wszelako bez wielkich korzyści dla zapożyczających. Często spotykać można w *Gazecie Lwowskiej* wykazy gruntów włościańskich wystawionych przez bank rzeczony na przymusową sprzedaż, a fakt ten jest wystarczającem świadectwem jego raczej ujemnego niż dodatniego wpływu.

Tworzenie instytucyj kas zaliczkowych i innych zakładów kredytu o krótkich terminach, tyle dogodny dla rolnictwa co dla przemysłu, ograniczyło się dotychczas do kilkudziesięciu miejsc i to zwykle w okolicach, że tak powiemy, bliżej świata, tam, gdzie włościanie nieco zamożniejsi, gdzie zarobek łatwiejszy, gdzie zgoła więcej powiewów cywilizacyjnych. W okolicach górskich, w zakątkach kraju, gdzie ziemia płonna, klęska nieurodzaju częstsza, gdzie lichwa panuje bezwzględnie, tam o podobnych instytucyach jeszcze niesłychać. Ilekroć kwestya głodowa przychodziła na stół obrad sejmowych, tylekroć właśnie o tych okolicach podkarpackich była mowa przedewszystkiem, i kraj cały musiał ponosić ciężary za najuboższe i najbardziej opuszczone okolice.

Odkąd zaczęto ze strony sejmu przychodzić w pomoc w razie głodu, a projektowano kasy zaliczkowe, zaniedbano całkowicie dawną instytucyę spichrzów gromadzkich, które lubo niedołężne w zarodzie, były jednak jaką taką pomocą i początkiem jakiejś zbiorowej oszczędności, zwłaszcza, że zostawały pod opieką władz i były przymusowe.

Dotykamy tych bolesnych stron nie dla tego, aby tutaj kusić się o wynalezienie jakiego zbawczego środka na złe tak głęboko zakorzenione, ale aby przypominać ustawicznie to krytyczne położenie zubożałego kraju. Wiadomo nam, że w wielu już powiatach udawano się tej jesieni do władz rządowych z prośbą o odpisanie podatków z powodu nieurodzaju. Zwolnienie podobne w zasadzie nie jest możebnem. Rząd uwzględnia klęski gradobicia, wylewu, pożaru, ale nie może liczyć się z mniejszym lub większym zbiorem, z nieurodzajem, którego określenie nawet bywa problematycznem. A jednak równą on, częstokroć cięższą klęską, niż strata zwykle częściowo tylko dotykająca z wylewów lub gradobić.

Gdy kraj zapada w coraz większą ruinę, a lichwa tylko tryumfuje i w coraz potworniejsze rozwija się rozmiary: w Wiedniu tymczasem dzienniki żartują sobie z orzeczeń sejmu galicyjskiego i z wniosku tak gruntownie umotywowanego przez p. Rydzowskiego w Radzie państwa, względem przywrócenia pewnych ograniczeń stopy procentowej. Mówią one, że jest to wymysł szlachty galicyjskiej, którąby chciała tylko gnębić i ukrócać żydów. W liberalno judaistycznym zapędzie niechcą słyszeć o modyfikacyi tej bezwzględnej wolności eksploatowaniu produkcyi przez lichwiarzy, chociaż wszędzie indziej doświadczenia okazały, że zupełna wolność procentowa nie da się w praktyce utrzymać, bo jest z gruntu niemoralną, a w skutkach zawsze zgubną. Lecz *pereat mundus*.... nie na to, aby sprawiedliwość tryumfowała, ale aby liberalizm żadnego nie uczynił ustępstwa ze swej doktryny. Możemy też tym organom powiedzieć za bajkopisarzem: „Przestańcie dzieci, bo się źle bawicie, dla was to jest igraszką, nam chodzi o życie...“

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Berlin 26 września.

Kwestya nowych podatków i podwyższenia dawnych wciąż jeszcze zaprząta umysły, jak niemniej nierozłączna od niej kwestya wojskowa. Można nawet powiedzieć, że obie kwestye zaostrzają się coraz więcej. Opozycya w Radzie związkowej *in pleno* przeciw wnioskom wydziałów o przyjęcie wspominanych już tylokrotnie projektów podatkowych, będzie wedle ostatnich zapowiedzi większa niż z początku myślano; Rada związkowa powoźmie decyzyę o nich dopiero po ustanowieniu całego etatu, tj. po ogólnem rozpatrzeniu się, czy i o ile zachodzi potrzeba nowych podatków. A i wtedy jeszcze, gdy nawet potrzeba taka się ujawni, projekty zaprowadzenia podatku giełdowego i podwyższenia podatku od słodu napotkają na opozycyę z powodu swej natury. Jeśli zaś już Rada związkowa sposobi się do opozycyi tak źle wróżącej o przyszłości projektów, to przyjęcie ich przez parlament jeszcze więcej staje się wątpliwem.

Tym pismom i tym ludziom, którzy sądzili, że przez czas siedmiolecia wojskowego nie powinny powiększać się wydatki na wojsko, a to jakoby z tego powodu, że gdzie liczba wojska stale pod bronią pozostającego ściśle jest oznaczona, tam i budżet wojskowy już jest dany tym, co tak sądzili, teraz dopiero otwierają się oczy, że znajdują się w błędzie. Spotyka ich nawet dość bolesna ironia. Opłakiwano bowiem głównie to, że parlament uchwalając siedmiolecie wojskowe, pozbawia się najważniejszego z praw konstytucyjnych, tj. prawa budżetowego, przynajmniej co do wydatków na cele wojskowe. Tymczasem niech się pocieszą: prawa tego parlament wcale się nie pozbawił; bo nie wolno mu co prawda zmniejszać budżetu wojskowego, ale wolno mu go powiększać! Gorzka to ironia, ale tak jest w rzeczywistości. Oznaczenie stałej liczby wojska pod bronią jest wprawdzie głównym czynnikiem budżetu wojskowego, lecz nie wynika ztąd jeszcze, iżby budżet ten nie miał się zmieniać z roku na rok, stosownie do cen żywności i materyałów, a co główna, stosownie do ulepszeń, nakazanych okolicznościami. Co się tyczy cen żywności i materyałów, wiadomo, że one coraz wyższe. Nadto pensye podoficerskie trzeba podwyższyć, jeśli się chce mieć podoficerami ludzi zdatnych; ostatnia wojna zaś udowodniła, ile zależy od zdatności podoficerów. Dalej ceny koni, mimo zakazu wywożenia ich za granicę, także coraz wyższe, a coraz większe żądania od konnicy nie pozwalają także ograniczać się na dotychczasowej mierze furażu; trzeba konie lepiej żywić. Tak samo skonstatowano, że dzisiejsze wyżywienie żołnierza równa się powolnemu ogłodzeniu. Słowem, trzeba polepszyć los armii, jeśli uniknąć się chce przedstawienia Radzie związkowej, jak to teraz właśnie zachodzi, liczb tak strasznych, jak te, które odnoszą się do niestawiennictwa kantonistów. Otóż bowiem przy ostatnich poborach do wojska nie stanęło popisowych 82 418 w całych Niemczech, z której to liczby mniejsza o to, że na Alzo-Lotaryngię przypada 16,072, ale tem gorzej, że na prowincyę Pruską (Prusy Książęce i Królewskie; *Red.*), przypada jeszcze nieco więcej, bo 16,830; liczba więcej, niż raz tak wielka, jak w r. 1860 w całej monarchii pruskiej, bo nie stanęło wówczas kantonistów tylko 7177.

Trzeba mi tu dodać, że wszystko to są argumentacye inspirowanych artykułów dziennikarskich, które, co się tyczy tych liczb, nieco tendencyjnie wyciągają z nich sens moralny, przypisując tak liczne niestawiennictwo jedynie złemu wyżywieniu armii. Wyżywienie to i dawniej nie bywało lepsze, owszem gorsze; a główną przyczyną tak zastraszającego, że tak powiem, *horror armorum* jest ciągła obawa wojny, która popycha lud do emigracyi za morze. Dowodzi tego właśnie owa liczba z prowincyi Pruskiej, którą wraz z Wielkopolską w ostatnich latach, jak i wam będzie pewnie wiadomo, taki ogarnął szał emigracyjny, iż wszystka młodzież o zdrowych kościach wynosiła się do Ameryki, a pozostawali starce tylko i ludzie słabi i niedołężni. W tym peryodzie emigracyjnym Berlin widywał co dzień liczne tłumy przejeżdżające drogą żelazną do Hamburga. Prawda, że baczono na to, aby młodzież, która nie odbyła jeszcze wojskowości, nie emigrowała; ale jednego przydybano, a dziewięćdziesięciu dziewięciu czmychnęło. Gawędząc nieraz z przejeżdżającymi przez Berlin emigrantami takiemi z ludu polskiego, zawsze otrzymywałem jedną i tę samą odpowiedź, że wojny z r. 1864, 1866 i 1870, to już za wiele tego dobrego, a nie można być pewnym, czy niezadługo nie wybuchnie nowa wojna. Dzięki ustalającemu się pokojowi i dzięki staraniom rządu niemieckiego, który nie szczędził trudu i pieniędzy, by sprowadzać z Ameryki z powrotem do kraju nieszczęśliwe indywidua na odstraszający przykład, szał emigracyjny ustawać zaczyna.

Wracając do rzeczy, t. j. do zmienności budżetu wojskowego, wspomnę o ulepszeniach w armii. Do nich należy przedewszystkiem ewentualne ulepszenie broni, „bo — jak mówią znów głosy inspirowane — technika czyni pod tym względem ustawiczne postępy; a nie można dopuścić, aby Francya, jak to było w wojnie ostatniej, posiadała broń lepszą od naszej.“ Dalej idzie formacya nowych batalionów do obsługi kolejowej podczas wojny; „Moltke zaś wyrzekł — a powaga jego rozstrzyga tę kwestyę stanowczo — że żadną miarą nie można ograniczyć się na istniejącym już jednym batalionie. Niech zaś nikt nie myśli, iżby bataliony te tworzyć można przez odkomenderowanie pewnej liczby żołnierza z istniejących już pułków, bo to nie zgadzałoby się z ustawą wojskową“. Trzeba więc z gruntu nowe tworzyć bataliony kolejowe, co znaczy: powiększyć liczbę wojska wbrew ścisłemu oznaczeniu tej liczby przez parlament w ustawie o siedmioleciu wojskowem. Wogóle niewolno nam szczędzić wydatków na armię, bo ta oszczędność mogłaby strasznie odbić się na nas kontrybucyami, gdyby armia nasza z powodu niedostatków swoich uległa armii nieprzyjacielskiej. Tyle jest słów ewangelii kanclerza niemieckiego na zwalczenie *anticipando* opozycyi w parlamencie.

Minister wyznań i oświaty ustanowił reskryptem z d. 14 b. m. zastępcą na opróżnioną po ś. p. Kremerze katedrę filozofii, Dra Maurycego Straszewskiego, dotychczasowego pryw. docenta filozofii w uniwersytecie Jagiellońskim.

Prezes sądu wyższego w Krakowie mianował kalkulanta oddziału rachunkowego Sądu wyższego w Krakowie Ludwika Fehérpataky asystentem przy tymże oddziale rachunkowym.

Rada szkolna krajowa mianowała dotychczasowego nauczyciela szkoły etatowej męskiej w Brzeżanach, Jana Ludkiewicza rzeczywistym nauczycielem starszym tejże szkoły; dotychczasowego nauczyciela szkoły etatowej męskiej w Brodach, Leona Antoniewicza rzeczywistym nauczycielem kierującym tejże szkoły; nauczyciela Andrzeja Batyckiego w Dynowie, rzeczywistym nauczycielem kierującym tejże szkoły; tymczasowego nauczyciela szkoły filialnej w Zarudcach, Jana Kluka rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły; nauczyciela szkoły w Grzędzie, Szymona Skarbka rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Prusach; tymczasowego nauczyciela szkoły w Mierzwicy, Jana Wasylkiewicza rzeczywistym nauczycielem młodszym, zawiadującym stale szkołą filialną w Grzędzie; nauczyciela Pawła Nadrągę w Gorlicach, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej tamże; nauczyciela szkoły etatowej w Kamionce strumiłowej, Ludwika Podhalicza rzeczywistym nauczycielem kierującym szkoły etatowej w Bóbrce; dotychczasowego nauczyciela w Rudnie, Mikołaja Petrowowa nauczycielem starszym szkoły etatowej w Bóbrce; tymczasowego nauczyciela szkoły etatowej w Białej, Damiana Szkirpana nauczycielem rzeczywistym tejże szkoły; tymczasowego nauczyciela szkoły wydziałowej w Sokalu, Ludwika Kalenickiego rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły; tymczasowego nauczyciela szkoły etatowej w Zwertowie, Ignacego Kulczyckiego rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły; nauczyciela w Dukli, Władysława Szymańskiego nauczycielem szkoły etatowej tamże; a nauczycielki: Teodozyę Drewińską, Antoninę Kuligowę i Wandę Kłyczkównę rzeczywistemi nauczycielkami szkoły etatowej w Sanoku.

Wiedeń 28 września. N. Pan wydał następujące pismo odręczne:

Kochany baronie Lasser! Widzę się spowodowanym zwołać Radę państwa do podjęcia znowu czynności na d. 19 października r. b., i polecam Panu byś zarządził co dalej wypada.

Schönbrunn 26 września 1875.

Franciszek Józef w. r.

Auersperg w. r. *Lasser* w. r.

— W skutek zaproszenia ministerstwa wojny

Część literacko-artystyczna.

Z wycieczki na wieś.

I.

Już miejsca kąpielowe opróżnione, i z wycieczek w góry powracają z każdą jesienią liczniejsze zastępy turystów — kilkodniowa słota przeważyła już szalę ku zimie, jak w życiu nowe niepowodzenia przechylają szalę ku starości: pierwsze liście z drzew już opadają...

Czem dla światowej piękności bywa pierwszy zmarszczek na licach, lub pierwszy włos siwy — tem dla tej strojnicy, którą zowią latem pierwsze liście strącone wiatrem i zerwane niepogodą zbliżającej się jesieni. Analogię tu przeprowadzić można we wszystkich szczegółach, tak wdzięków pociągających oko jak i wewnętrznych przymiotów, a chcć może porównanie stare, zawsze nasuwać zdolne nowe spostrzeżenia, jak wszystko, co czerpane z natury. Cóż bowiem podobniejszego do wiosny nad młodą panienkę, co poprzestaje na perkalikowej sukience, rozpuszcza jasne warkocze, a jeźli wplecie w ich sploty kwiatek, to drobniutką stokrótkę, fijołek, konwalię, innej nieszukając ozdoby. Im więcej pierwsza świeżość się zaciera, im dalej w światowe życie, dziewczyna staje się kobietą, wiosna w lato się zamienia, tem dobiera ozdobniejszych szat i pełniejszych kwiatów, aż się oblecze w złotogłowie pszenicznych łanów, a zieloną sukienkę jak ruta zamieni na tkaniny z srebrnych kłosów przetykane makiem i bławatem lub wieńczy na wzgórkach koralami kaliny, jak fryzura elegantki. Kwiaty, zwłaszcza jeźli otaczają pałace, coraz bardziej przestrajają naturę na salonową damę w parkach i ogrodach. Kwiaty jesienne coraz okazalsze kształtem i barwą, coraz mniej wonne i świeże, sprawiają wrażenie, jak gdyby natura poraz pierwszy naśladowała dzieło kunsztu ludzkiego. Piękne, ale już pięknością pracy ludzkiej, owe dalje, malwy, astry, że wyszukańszych nie nazywamy, niemówią one jednak tak jak kwiaty wiosenne o niedoścignionej sztuce arcymistrza, tą mową mistyczną, co jakby jakimś ostatnim echem z raju lub pierwszą zapowiedzią piękności niebiańskich, ale to produkt zdumiewający przemysłu XIX wieku, najpoetyczniejszy, ale zawsze ludzki. Każdy listek jakby wycięty z papieru lub aksamitu, kielich i korona kwiatu jak w rękach modniarki układana, namalowana i emaliowana w warsztatach... To już nie dziewczynka, to dama wielkoświatowa, piękna jeszcze, okazała, jak kobieta między trzydziestą a czterdziestą laty. Choć już ukazał się pierwszy zmarszczek i pierwszy włos siwy, kto wie czy to niejest właśnie pora największego tryumfu, punkt kulminacyjny piękności światowych. Wielcy znawcy, kompetentni i doświadczeni sędziowie, zostawiają poetom i marzycielom sielankowe piękności wiosny i młodej panienki, a składają hołdy i palą kadzidła kobietom w pełni rozwoju i wielbią te piękności pory letniej.

Więc w taką porę i my jeszcze złóżmy spóźniony hołd wsi i jej pięknościom, jej wyższem jeszcze od tych uroków poetycznych i sielankowych zaletom społecznym, jej wartości wewnętrznej, moralnej, coraz mniej cenionej. Rzecz bowiem dziwna, że im bardziej ludzie przyzwyczajają się do życia miejskiego, lub do tego życia koczowniczego z wszystkiemi wymysłami i wygodami epoki sybaratyzmu, im bardziej odstają od wsi, tem bardziej podziwiają naturę, odwiedzają jej najniedostępniejsze miejsca, najdziksze okolice, zapełniając je zakładami i hotelami do chwilowego pobytu. Nigdy zapamiętalej niedrapano się na szczyty gór, nigdy bardziej niewyszukiwano pięknych okolic i malowniczych miejscowości i nigdy liczniejsze wędrówki nie zapełniały różnych zakątów kraju pod pozorem kuracyi kąpielowej lub letniej vilegiatury niż dzisiaj. Myliłby się jednak ten, ktoby w tem upatrywał w naszych obyczajach pozytywnych i mieszczańskiej cywilizacyi zwrot ku przyrodzie i wsi. To nawet niejest miłością platoniczną natury u ludzi zrośniętych z brukiem miejskim i przynoszących z sobą w owe poetyczne ustronia wszystkie nałogi prozaicznej epoki. To po prostu jedna wygoda więcej, jedna więcej potrzeba rozmiękczonego i rozwleczonego pokolenia, szukającego wrażeń, których odczuć z całą świeżością nie jest zdolnem, zażywa świeżego powietrza ze względów czysto sanitarnych, jakby medycznej mikstury; wreszcie to jedna więcej żądza używania ze wszystkich najmniej szkodliwa, ale równym nacechowana sybarytyzmem. Dość się przyglądnąć tym karawan-serajom kąpielowym, jak wśród nich wyjątkami są prawdziwi znawcy i miłośnicy natury, jak wszędzie zanoszą z sobą ten gwar miejski, szukając więcej komerażów towarzyskich, niż zetknięcia z ludem, więcej dbając o restauracyę i wygodny nocleg, niż o piękne widoki, które tylko mają zastępować inne widowiska miejskie ową wspaniałą dekoracyą gór, wód i zieloności...

Aby prawdziwie kochać naturę, trzeba ukochać wieś i z jej życiem się zespolić. Nie zawsze ona tak piękna i tak poetyczna jak owe miejsca wybrane za punkt zborny do letnich wycieczek, lub do wypraw na połów posażnych panien i urodziwych kawalerów; mniej od nich wesoła, zwłaszcza w dzisiejszych stosunkach, nie przestała być czemś więcej, bo ostatnim węzłem rozrywającej się społecznej hierarchii, coraz bardziej opuszczanym posterunkiem w walce narodowej, bo bądź co bądź wieś jest główną podwaliną całej budowli społecznej, a to bez względu czy kraj jest przemysłowy, czy wyłącznie rolniczy.

Nie myślimy pisać sielanki, ani też parafrazować virgiliuszowego lub kozmianowskiego ziemiaństwa na pochwałę wsi; wiemy, że złe szerzy się tu podobnie jak w miastach. Nie śmielibyśmy wychwalać wiejskiego życia i rolniczego zawodu, skoro i nam nie zieloną niwę, ale na zielonym stole biały papier orać gęsią przypadło, abyśmy nie wywołali gorzkich protestacyj ze strony rolników, sarkających na uciążliwości zwiększające się ich zawodu, a rojących sobie, że w mieście sprawdza się przysłowie o pieczonych gołąbkach.

Szlachcic polski do ostatnich czasów kochał wieś, bo nigdzie nie czuł się bardziej zadowolonym w tem uczuciu niepodległości, jakie wyniósł z całej swej przeszłości. Urodzony pretendent do korony, każdy szlachcic był niemal rzeczywistym królem na swej wiosce dziedzicznej. Mimo zmienionych stosunków, ograniczonej udzielności a mnożących się kłopotów, ciężarów i walk, dotrwał do ostatnich czasów w tej miłości wsi. Dopiero w ostatnim dziesiątku lat przyszła w naszym kraju pokusa, co zachwiała tem poczuciem i wytrącała częstokroć szlachcica polskiego z jego naturalnej posady, z wioski dziedzicznej rzucając go na bruk wiedeński, na pastwę faktorów giełdowych i na pośmiech różnorodnych *chevaliers d'industrie*. Nie dziw też, że ci, co dotąd faktorowali osiadali po dworach szlacheckich. Co rozpoczęły przed laty rabunki chłopskie, tego dokonały rabunki giełdowe i lichwiarskie; ruina żywiołu szlacheckiego, expropriacya z ziemi rodzinnej, rozbicie społeczności wiejskiej w przerażających postępuje rozmiarach.

Wypadły nam wycieczki wzdłuż malowniczych porzeczy Wisłoki, Biały i Dunajca. Trójkąt tych trzech rzek należy bezwątpienia do najpiękniejszych okolic w całej Polsce, a mógłby iść o lepsze z niejedną wysławianą zagraniczną krainą. Dwór koło dworu w bliskich odstępach, nadaje dziwnie wesołą fizyonomię całej okolicy, zdawałoby się stworzonej do życia sąsiedzkiego, bo z poza gajów i kląbów te dwory i dworki migają do siebie białemi ściany wesoło, jak owe wesołe i okrągłe oblicza dawnej szlachty, co je zamieszkiwała. Nie ma tu rezydencyi pańskich, ani poczerniałych zamkowych ruin; zdarzy się co najwięcej czasem jakiś dwór obszerniejszy, co zakrawa na pałac i świadczy wraz z całem otoczeniem o zamożności dawnych dziedziców. Nie szukać tu legend o strachach zamkowych, jakichś rycerzach błędnych lub najazdach — ale tradycyi wiele nazbieraćby można o wesołem i ruchliwem życiu, o kuligach sąsiedzkich, o dawnej gościnności i zamożności. Gdzie się to wszystko podziało? Dziś miasto dziarskich czwórek w krakowskich homontach co rozwoziły gości po okolicy, spotykamy co chwila jakąś dryndulkę na resorach zaprzężoną parą szkap, a w niej rozpiera się pejsaty niedawno arędarz lub zbożowy kupiec dziś właściciel kilku włości. Nieuchyli przed nowym dziedzicem wieśniak kapelusza, bo nie może go powitać po staremu: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“, tylko przechodzi ponuro kiwając głową i wspominając po cichu, że lepsze było dawne „pańskie“ niż dzisiejsze „żydowskie“. Tak bowiem chłopi nazywają odrobki, nakładane w wielu miejscowościach przez nowych nabywców starego Zakonu a bardzo zbliżone do nieszczęsnych „porcyj“, co tyle niedawno wywołały wrzawy.

Wiele się zmieniło, o wiele ten kraj sposępniał nawet dla tych, których wspomnienia nie sięgają tak daleko. Nie ma już społeczności szlacheckiej w dawnem znaczeniu i z dawnym ochoczym obyczajem i trybem życia. Dworów tych na wpół pańskich i dworków szlacheckich nie łączy już ta dawna wspólność sąsiedzka, co to niegdyś dozwalała wielu pieczeniarzom na pewne zdążać, gdzie się tylko z komina się kurzy. Połowa włości na własność lub dzierżawą w rękach żydowskich, więc kraj ten wygląda jak szachownica, na której oznaczyć można te pola, co nam się z pod nóg usunęły, a te, na których jeszcze nie opuszczone posterunki. Kiedy wiele wsi zmieniło od dwudziestu lat kilkakroć właścicieli i ziemia stała się na pociechę tych ekonomistów, co ją jak najbardziej uruchomić i rozdrabniać pragną, towarem w ciągłym obiegu, to znów zdarzy się jeszcze natrafiać na majętności, co bez instytucyi majoratów i fideikomisów utrzymały się przez kilka wieków nieprzedane w jednym rodzie. Jak wieś taka inaczej wygląda! Poznasz ją łatwo, bo zwykle wiedzie do niej droga staremi wysadzana drzewami, gdzieś na wzgórku stoi kościół, starszy od lip i topoli nadwiślańskich, co go okalają, a przy kościele grobowce familijne. W domu znajdą się jeszcze i portrety stare i niejeden zabytek, który nawet w rabunku 1846 r. zdołał ocaleć. W ogrodzie z angielska przybranym będzie tam koniecznie aleja grabowa i altana z drzew strzyżonych, nad stawem kapliczka i jakiś kamień pamiątkowy z herbami rodowemi. Dom murowany rozrastał się stopniowo i nikt nie pomni jak dawnych czasów jego zrąb sięga, ale przybudowania to już świeższej daty. Nie okazałością, ale tym śladem pracy kilku pokoleń wszystko tu przemawia. Możesz być pewnym, że właściciele

bar. Kollera udało się wczoraj kilku członków delegacyi węgierskiej i austryackiej do arsenału, aby obejrzeć znajdujące się tam, a już gotowe lufy armatnie Uchatiusa i w ogóle, aby się poinformować co do fabrykacyi nowych dział. Pomiędzy delegowanymi znajdowali się ze strony węgierskiej arcybiskup Haynald, August Pulszky, Zsedenyi; ze strony austryackiej książe Lichtenstein, hr. Coronini, Pipitz, Dr. Weeber, Dr. Wegscheider. Minister wojny i jego zastępca Fmp. Benedek przyjmowali przybyłych, którzy najprzód zwiedzili najistotniejsze części zabudowań arsenału, oraz znajdujące się tam zbiory broni, przyczem wspomniani wojskowi, oraz jenerał artyleryi Tiller dawali wyjaśnienia potrzebne. Następnie zaprowadzono delegowanych do lokalu przeznaczonego na miejsce fabrykacyi nowych luf działowych, gdzie właśnie pracowano. Tu już sam jenerał Uchatius dawał wyjaśnienia, a mianowicie wyłuszczył korzyści bronzu, z którego lane być mają nowe działa, opisał przebieg techniczny przy fabrykacyi, podał szczegóły o czasie trwania nowego postępowania i oświadczył, że łatwo można w dwóch latach przygotować co roku po 1000 nowych luf, tak iż w przeciągu tego czasu może armia otrzymać tyle dział nowego systemu gotowych do użytku, ile potrzebuje. Sześć pieców do topienia materyału jest już czynnych, a manipulacya tak jest urządzoną, że trzy lufy mogą na raz być gotowe. Obecnie członkowie delegacyi słuchali z wielką ciekawością przedstawień jenerała Uchatiusa i wyszli, jak twierdzą dzienniki wiedeńskie, z tem przekonaniem, że przyzwolenie funduszów potrzebnych na sprawienie dział jest koniecznością, że jednak kwestya rozdziału sumy $17\frac{1}{2}$ milionów na lat kilka, a nie na dwa, oraz kwestya czy stare lawety nie dałyby się użyć do nowych dział, muszą jeszcze być przedmiotem głębokiego zastanowienia.

— Wydział delegacyi węgierskiéj zajmujący się sprawami marynarki odbył wczoraj posiedzenie, które trwało trzy godziny. Wywiązała się długa dyskusya nad budżetem marynarki, podczas której członkowie wydziału żądali co do niektórych pozycyj wyjaśnień od obecnych reprezentantów rządu wiceadmirała Pöckha i porucznika marynarki Gaala. Rozprawy nad szczegółowemi pozycyami mają się toczyć na dzisiejszem posiedzeniu.

— Według budżetu wojennego przeszłorocznego przedłożonego delegacyom wspólnym, stan pokojowy wojsk austryackich jest następujący: Piechota liczy 141,040 ludzi, strzelcy 20,567, jazda 42,148, artylerya polowa 19,864, artylerya wałowa 7,410, inżyniérya 5474, pionierzy 2678, powózki 1944, oddział sanitarny 2533, w innych branszach 9280 ludzi czyli razem 252,866 ludzi. Jestto bardzo niski stan pokojowy wojska szczególniéj w porównaniu z innemi mocarstwami.

Rosya.

Liczba rosyjskich szkół i klas marynarskich wynosi według ostatnich wiadomości 20, mianowicie: nad morzem Kaspijskiem jedna klasa marynarska; nad morzem Azowskiem jedna klasa; nad morzem Czarnem trzy klasy; nad morzem Białem trzy szkoły i dwie klasy; w gubernii Petersburskiej dwie klasy; w prowincyach Nadbałtyckich siedm klas i jedna szkoła. Nadto zamierzają wkrótce otworzyć szkołę budowy statków nad morzem Azowskiem i szkołę marynarską w Petersburgu. Liczba uczni kształcących się we wszystkich szkołach i klasach dochodzi 600; budżet wszystkich tych zakładów wynosi rocznie około 16,000 rs.; na którą to sumę składają się zapomogi rządowe, wsparcia od ziemstw i ofiary prywatne.

— *St. Petersb. Wiedom.* z powodu założenia uniwersytetu w Czerniowcach zarzucają rządowi austryackiemu, że wszystkich Słowian uważa za barbarzyńców, których ucywilizować trzeba, niosąc im kulturę niemiecką wedle zasady: „*Drang nach Osten*“. Skarży się dziennik ten, iż w Czerniowcach językiem wykładowym nie będzie ruski.

— *Russkij Mir* donosi o pogłosce, jakoby między duchowieństwem rosyjskiem zajmowano się teraz gorąco kwestyą powtórnego wchodzenia duchownych w związki małżeńskie.

— Nowa ustawa o powinności wojskowej wywołała niepokoje także między Kozakami. Długi czas zatajano fakt oporu kozackiego przeciw nowej ustawie; dziś jednak same dzienniki rosyjskie, choć jeszcze nie dość otwarcie, przyznają, iż wybuchły między Kozakami „nieporządki i objawy nieposłuszeństwa“. Donoszą mianowicie, iż 200 Kozaków uralskich ukarano zesłaniem do kraju Amudaryjskiego, częścią na roboty skarbowe, częścią jako zaliczonych do stanu obywateli miejskich. *St. Petersb. Wiedom.* donoszą nadto o nowych „nieposłuszeństwach i zgorszeniach“ i o nowych deportacyach. Do *Timesa* zaś telegrafują z Berlina, że 1500 Kozaków uralskich zesłano do Turkestanu i że to początek dopiero oporu kozackiego przeciw ustawie o powszechnej powinności wojskowej.

Serbia.

W Belgradzie nie ustaje agitacya za wojną, chociaż nie przemawiają za nią ani wypadki zdarzające się na granicy serbsko-tureckiéj, w których zwolennicy wojny chcą widzieć wyzwanie do niéj ze strony tureckiéj, ani też militarne przygotowania Porty, które nie są tak groźne, aby chęć gorączkową inwazyi więcéj teraz usprawiedliwiały niż przed kilkunastu dniami. Rząd dokłada usiłowań, aby przeszkodzić wszelkim za wojną agitacyom, lecz zdaje się, jakby był za słabym do tego, bo zaniepokojenie u ludu coraz jest silniejsze, szczególniéj w ostatnich dniach wzburzenie było bardzo wielkie w skutek rozstrzelania przez Turków dwóch oficerów serbskich. Jeszcze przed kilku dniami doniosły telegramy o tym wypadku, który teraz w następujący sposób opisują: Oficerowie serbscy Dimicz i Bajałowicz byli zajęci zdejmowaniem planu terenu i doglądaniem robót około szańców na granicy serbsko-tureckiéj; już przez dłuższy czas pikieta turecka patrolująca nie spuszczała ich z oka i śledziła ich czynności. Nie wiadomo z jakiego powodu obaj oficerowie przeszli w pełnéj zbroi, w oczach pikiety, granicę. Turcy uważali to zaraz za wyzwanie, lub może za chęć wyśledzenia stanowisk i dali ognia. Nieszczęście chciało, iż obadwa zranieni kilku kulami zostali na miejscu.

Wypadek ten wywołał niesłychane wzburzenie w Belgradzie; wszystko woła o pomstę. Na wiadomość o zdarzeniu udał się natychmiast Risticz z Kragujewacz do Belgradu, aby się z księciem naradzić. Onegdaj 26go b. m. miał Risticz tam przybyć i natychmiast informował się co do bliższych okoliczności, wśród jakich obaj oficerowie zabici zostali. Mimo to spodziewają się, że Risticz, który dotychczas umiał zimną krew zachować nie da się i tym razem porwać w wir namiętności, a to tem więcéj, że rząd już zaczyna doznawać przyjemności z obecnéj sytuacyi. Oto np. świat kupiecki chce korzystać z obecnego położenia i wywołuje już kwestyę moratoryum. Dotychczas wielu ludzi wpływowych opiera się temu, aby stawiać takie żądanie rządowi; ten zaś nie widząc powodów dostatecznych nie jest wcale skłonnym do zadość uczynienia żądaniu moratoryum. Zresztą przyznać trzeba rządowi serbskiemu, że niczego nie zaniedbuje, aby dać przedsmak wojny. Naprzód przeprowadza z całą ścisłością przepisy ustawy wojskowéj. Każdemu należącemu do milicyi, który jeszcze nie przekroczył 52 lat życia, zabroniono surowo wydalać się z miejsca rodzinnego lub zamieszkania. Wszyscy urzędnicy aż do najwyższéj kategoryi, niewyjmując nawet stanu sędziowskiego, zaliczeni zostali do służby czynnéj w milicyi. Ludności wiejskiéj zabrano bardzo wiele koni do transportu i do kawaleryi. Jakkolwiek przygotowania te wydają się być groźnemi, przecież mimo to nie zanosi się jeszcze na to, aby Serbia rozpoczęła wojnę. Kraj niewątpliwie cierpi bardzo na tych przygotowaniach, lecz wiele one także zmniejszają zapał do wojny. Z tego powodu ludzie spokojniejsi są zdania, że Risticz rozwijając taki aparat militarny trzyma się tylko zasady: *Si vis pacem, para bellum*.

Turcya.

Kilkakrotnie doniesiono w ostatnich czasach, że rokowania konsulów z powstańcami uważać należy za rozbite. Dziennikii wiedeńskie wyprzedzały się w doniesieniach o niepowodzeniach dyplomatycznych w Hercegowinie, kazały nawet sobie telegrafować, że jedna część konsulów pojechała już do domu. *Polit. Corresp.* milczała, snać czekała na dobre informacye i dopiero dziś w tej mierze głos zabiera. Otóż według jej wiadomości, jakie odebrała z Konstantynopola, konsulowie nie udali się jeszcze do domów, jakkolwiek rokowania ich nie powiodły się. O rychłem atoli rozwiązaniu komisyi konsularnej nie ma mowy, gdyż będzie ona miała jeszcze inne zadanie do spełnienia, mianowicie asystować ma czynnie delegowanym Porty w dziele pacyfikacyi, które im teraz samym wyłącznie przeprowadzić wypadnie. W Konstantynopolu mniemają, że komisya konsularna przy zestawianiu rękojmi interweniować będzie za pomyślniejszym ustrojem stosunków w Hercegowinie i Bośni, do czego Porta teraz, jak nie mniej w razie stłumienia powstania oświadcza się gotową. W każdym razie utrzymują w Konstantynopolu, że podstawy do takich gwarancyj najprędzej i najlepiej znajdą się na miejscu. Myśl uregulowania tej sprawy na drodze konferencyi międzynarodowej, choćby się takowa odbyć miała w Konstantynopolu, nie znajduje u Porty przychylnego przyjęcia i to tak długo, dopóki pacyfikacya prowincyj nie będzie faktem dokonanym.

Na drodze z Dubrownika do Trebini znów przyszło 24 b. m. do kilkogodzinnej utarczki między powstańcami, a konwojem tureckim prowadzącym żywność. Tym razem powstańcy dowiedzieli się zapóźno o transporcie, tak że tylko ich przednie posterunki ścierały się z tylną strażą turecką, a konwój cały doszedł szczęśliwie do Trebini. Z obu stron było tylko dwóch ludzi zabitych i kilku rannych.

Powstańcy, którzy obozowali pod Glawskiem, opuścili w nocy 26 b. m. obóz; były to oddziały Peki, Pawłowicza i Ljubobraticza. Nie wiadomo w którym udały się kierunku, przypuszczają atoli, że poszły do Kleka, aby przeszkodzić wylądowaniu wojska tureckiego, a tem samem przeszkodzić wielkim manewrom tegoż wojska, o których się tajemnie dowiedzieli. Turcy mianowicie zamierzają zebrać pod Klekiem 14 batalionów wojska i rzucić się na oddziały powstańcze wzdłuż granicy Dubrownickiej działające, wyprzeć je ztamtąd i odciąć im wszelką możebność dowozu żywności. Taki sam ruch wykonać ma z 4000 ludzi Selim pasza, wzmocniony przez Zengicza agę, wzdłuż granicy Czarnogórskiej, aby znów przeciąć związek powstańców z Czarnogórą. W tym celu maszeruje Selim pasza w tej chwili ku okręgowi Banjani. Powstańcy świadomi wszelkich ruchów wojska tureckiego robią znów ze swej strony ruchy strategiczne i wysłali na obronę Banjani 1000 Czarnogórców.

Od granicy bośniacko-serbskiej donoszą, że pop Żarko z oddziałem swoim, oraz z oddziałami popa Józefa i archimandryty Prokopiusza, mając razem około 3000 ludzi i kilka dział, przeszedł rzekę Tarę i połączył się z Hercegowińcami.

W Bośni pod Kostender (?) 40 powstańców napadniętych zostało przez 300 turków i częścią wymordowani, częścią pojmani zostali. Pomiędzy jeńcami znajdował się Słoweniec Howaczyc, którego Turcy stracili. Druga małoznacząca potyczka zaszła 25 b. m. w górach Kosarac, gdzie także kilku poległo, a kilku było rannych, powstańców czy Turków niewiadomo. Powstańców zgromadzonych jest pod Kosarac około 400.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 29 września. Dzień dzisiejszy obchodzonym bywa w całej Galicyi jako święto patrona, Śgo Michała. Kraków zaś jako należący do archidyecezyi Warszawskiej, nieobchodzi tego święta, lecz Śgo Stanisława jako patrona Polski.

— Odbieramy następujące uwagi:

Żalą się na uciążliwości z powodu częstych zmian książek szkolnych, mianowicie ubożsi, którzy ciągle łożyć muszą nietylko na coraz świeższe książki, ale na coraz to świeższe edycye tych książek. *Czas* z 21 września słusznie sądzi, że temu złemu winna zaradzić Rada szkolna; aby zaś chociaż w części ułatwić zakupywanie książek uboższym uczniom, radzi, aby nauczyciele brali od wydawców na raz znaczniejszą liczbę egzemplarzy, a za uzyskany ztąd rabat będą mogli najuboższym uczniom bezpłatnie udzielać książek. Byłoby to dobrze,* gdyby Rada szkolna przepisywała książki do użytku szkolnego stale i stanowczo, a nie zalecała raz tych, to znowu innych; z takiego zalecania powstają nieraz bardzo dziwaczne zdarzenia: I tak, uczeń, co miał dawniejszą edycyę wypisów niemieckich Janoty, zmuszony był kupić nową, skoro się tylko ukazała, bo tak mu w szkole nakazano; dawniejszą więc pozbył za bezcen; ależ ta nowa edycya jest niezupełna, nieskończona, brak przy niej słowniczka niezbędnego uczniowi, a więc znowu wypadło koniecznie kupić powtórnie dawną edycyę ze słowniczkiem, aby z nowej uczyć się można! Gramatykę niemiecką tegoż autora podobnież w starej edycyi kazano zarzucić, a nową, szóstą koniecznie kupować. Uczeń, obeznany już w zeszłym roku z dawną edycyą, nie może teraz dać sobie rady z nową, chociaż bowiem w niej wszystko prawie, z wyjątkiem kilku kartek, to samo co w dawnej, ale tak poprzerzucane, ża trudno dojść ładu, a oprócz tego całą tę gmatwaninę zamiast ułatwić, utrudniają same objaśnienia, których jest ni mniej ni więcej jak 447 na siedmiu arkuszach druku! Do dziwactw też policzyćby można, że w jednakich szkołach nie z jednakich uczą książek w jednej z tej, w drugiej z innej. I tak, przed wzorami prozy i poezyi Mecherzyńskiego, które ogromną mają wziętość, i wystarczają na całe wyższe gymnazyum, dają przecież w niektórych jeszcze szkołach pierwszeństwo starym Wypisom polskim, które już dawno zeszły z pola. Takim i tym podobnym dziwactwom mogłaby jedynie Rada szkolna zapobiedz stanowczem przepisaniem książek szkolnych dla wszystkich szkół w ogóle.

Co się tyczy drugiej kwestyi, że nauczyciele mogliby brać od wydawców znaczniejszą naraz liczbę książek dla ułatwienia uczniom ich nabywania, to się często już praktykuje, ale dały się znowu słyszeć utyskiwania niektórych księgarzy, którzy niezwykli prywatnym udzielać rabatu, to jednak nie powinnoby zrażać tych, którym nie spekulacya, ale dobro uczniów leży na sercu. Nie wszyscy też księgarze tak skrupulatni są w tej mierze, niektórzy nawet sami przychodzą w pomoc uboższym uczniom, jak n. p. p. Himmelblau, o którym wiadomo mi, że ze wszystkich swojego nakładu książek szkolnych przeznaczył po kilka egzemplarzy dla ubogich uczniów tak w krakowskich gimnazyach i szkole realnej, jak i w innych szkołach Galicyi. *J. B.*

— Teatr nasz powrócił wczoraj z Tarnowa. Na ostatnich dwóch przedstawieniach sala była przepełniona, a pożegnanie ze strony publiczności nader gorące. Mnóstwo rzucono bukietów. Dziś rozpoczęły się próby z czteroaktowej komedyi, oryginalnie napisanej przez p. Edwarda Lubowskiego *Nietoperze*, którą w przyszłym tygodniu rozpocząć się ma kurs zimowy.

— Nowo angażowani artyści do tutejszego teatru, znajdują się już w Krakowie. Do personalu kobiecego przybyły: panna Julia Kwiatyńska artystka znana u nas, panna Bironówna, pani Morozowiczowa i kilka innych do mniejszych ról. Do personalu męskiego zaangażowano: p. Morozowicza artystę, którego warszawska krytyka wielce ceni, do ról charakterystyczno-komicznych i do operetki (baryton) pp. Sobiesława i Jankowskiego do ról kochanków, pp. Feliksiewicza i Lidkiego do ról charakterystycznych i t. d.

— Żandarmi Liszka i Jaglarz ujęli w półwsiu Zwierzynieckiem Wawrzyńca Filasa, a w Chełmie za Wolą bardzo niebezpiecznego złoczyńcę Józefa Prochala. Filas jeszcze w marcu wysłany ze zbożem do młyna w Sądeckiem w Tymbarku, sprzedał zboże w Nowym Targu a konia i wóz w Borku Fałęckim, skąd je odebrano. Filas był sądownie poszukiwany. Prochal trudnił się żebraniną od wsi do wsi, przy czem kradł, co się zdarzyło. Już po ujęciu go przez żandarmów odgrażał się, że podpali tych, co go zdali. Był on już z Królestwa Polskiego wydalony. Wreszcie oświadczył, że chętnie przepędzi zimę w kryminale, gdzie oczywiście znajdzie wygody, jakie niezawsze czekają go wśród zimy.

— Wczoraj po południu z pomiędzy wołów pędzonych z ogrodzenia pod tandetą, wyrwał się jeden i pognał w ulicę Starowiślną, gdzie spłoszony psami wpadł na przechodzącego Marka Kreisberga, 11 letniego syna fabrykanta octu i tegoż potłukł i poranił. Dr Kirschner udzielił rannemu na razie pomocy, poczem odwieziono go do szpitala izraelickiego.

— Z większej własności powiatu Nowo-Sądeckiego wybrany został członkiem Rady powiatowej dr. Gustaw Romer, właściciel Lipia.

— Dr Zygmunt Rościszewski, profesor zoologii i zootechnii w szkole rolniczej w Żabikowie w Wielkopolsce, wydalony stamtąd jako „cudzoziemiec,“ ubiega się we Lwowie o docenturę zoologii w uniwersytecie tamecznym.

— **Lwów** 27 września.

Uzupełniając wczorajsze doniesienie o jeździe porucznika Herba donoszę dokładny porządek stacyj. Por. Herb wyjechał ze Lwowa na Gródek, Sądową Wisznię, Jaworów, Ruszów do Niemirowa 16 mil, gdzie był pierwszy nocleg. W piątek wyruszył z Niemirowa na Siedliska, Rawę ruską. Wielkie Mosty, Żółkiew do Kamionki Strumiłowej, gdzie był drugi nocleg. Trzeciego dnia przez Toporów, Sokołówkę do Brodów i Złoczowa, a w niedzielę przez Gliniany do Lwowa.

W październiku rozpoczyna się piąta kadencya roków przysięgłych rozprawą przeciwko Stanisławowi Rusieckiemu i Dyonizemu Nizinieckiemu o zbrodnię oszustwa, na którą przeznaczono 12 dni.

Wykłady w krajowej szkole gospodarstwa lasowego rozpoczynają się 15 października, wpisy zaś odbędą się od 1 do 10 października. W szkole rolniczej w Dublanach rozpoczęły się wykłady już z początkiem września. Zapisała się tam niezwykła liczba uczniów, co przypisać należy postępowaniu rządu pruskiego względem szkoły Żabikowskiej.

W ogrodzie botanicznym przy wszechnicy otwartą została wczoraj wystawa pszczelniczo-sadownicza. Udział publiczności w tej wystawie dotąd jest bardzo szczupły. Dziś rano odbył się wybór sędziów, a towarzystwo urządzające odbyło posiedzenie naukowe.

We środę 29 odbędzie się uroczysty obchód stupięćdziesięcioletniej rocznicy założenia pułku barona Jabłońskiego, który we Lwowie ma miejsce zaciągu. W uroczystości tej ma wziąść udział także reprezentacya miasta.

Na ten dzień również zapowiedzianem jest walne zgromadzenie towarzystwa kasy zaliczkowej, która powstała tu przed kilku laty za inicyatywą Wydziału powiatowego.

Skargi podnoszone na powolność budowy „Szumanówki“, realności przeznaczonej na szkołę weterynaryi, spowodowały Wydział krajowy, iż energicznie przyspiesza zarządzone rekonstrukcye, które przed zimą mają być ukończone. Ponieważ sejm, jak wiadomo pozostawił w zawieszeniu założenie szkoły weterynaryi, przeto Wydział krajowy obróci realność tę tymczasowo na mieszkania prywatne.

— W pewnej miejscowości powiatu Olkuskiego znaleziono w ziemi przy oraniu kilkadziesiąt sztuk monety starożytnej jednego stępla i jednej wartości. Okazało się, że to denary srebrne z czasów Ryksy, żony Mieczysława II, która po śmierci króla rządziła krajem w imieniu nieletniego syna Kazimierza od r. 1034 do 1040.

— W Poznaniu wychodzić zacznie z początkiem przyszłego kwartału dwutygodnik w formacie broszurowym p. t.: *Ruch społeczno-ekonomiczny.*

— P. Mierzwiński, młody tenorzysta, występował w Lugdunie pierwszy raz w tym miesiącu i mimo zabiegów współzawodników, wyszedł zwycięsko. Oto co pisze *Lyon Journal* z d. 5 września. „W pierwszym akcie „Hugenotów,“ p. Mierzwiński debiutujący po raz pierwszy w roli Raoula de Nangis, wywołał burzę niechęci, zdaniem naszem w najwyższym stopniu niesprawiedliwą, ale sykanie równie niesprawiedliwe jak głupie, którem go powitano, zagłuszyły gromy oklasków publiczności w istocie bezstronnej i kompetentnej. To też w trzech ostatnich aktach talent prawdziwy, niezaprzeczony, głos pełen zapału, sympatyczny i nadzwyczaj dźwięczny młodego artysty, przyjęty był przez publiczność powszechnemi oklaskami. Była to wspaniała manifestacya przeciw intrydze, o ile się zdaje uknutej z góry przeciw p. Mierzwińskiemu, pochodząca ze szczerego uwielbienia, na którą sykacze bezsilni, zwyciężeni, nie odważyli się już odtąd odpowiadać. Przyjęcie sympatycznego tenora do Wielkiej opery, nie ulega obecnie żadnej wątpliwości; jest to nabytek bardzo cenny dla trupy p. Santerre.“

Le petit Lyonais, pisze również o tym występie p. Mierzwińskiego: „Nasz młody tenor p. Mierzwiński, debiutant wczorajszy, posiada jeden z najpiękniejszych głosów, jakiego już dawno niezdarzyło się nam słyszeć, zwłaszcza wysokie jego tony są przepyszne, i jeśli zrócimy na to uwagę, że artysta ten wystąpił wczoraj po raz pierwszy na scenie pierwszorzędnej, że był wzruszony i że brak mu jeszcze doświadczenia, możemy najsłuszniej rokować mu piękną przyszłość. Potrafił on zresztą wywołać oklaski całej sali i stłumić wszelkie objawy niechęci, jakie go spotkały na samym wstępie.“

— Policya wrocławska wykryła temi dniami około 2000 podrobionych reńskówek papierowych austryackich i przychwyciła ośm osób, które się zajmowały ich puszczeniem w obieg lub przechowywaniem. Bilety te należą do tego fabrykatu, którego kilku sprawców już ujęto w Bozen i w Wiedniu i osądzono. Jest domysł, że więcej takich biletów podrobionych jest w ukryciu. Są one wybijane na zwykłym papierze bez znaków wodnych i pismo nie dość na nich równe.

— D. 27 września odbył się w Kannstatt obrzęd odsłonięcia posągu konnego króla Wilhelma I Wirtemberskiego (1781 † 1864) w obecności króla Karola i żony jego królowej Olgi, córki zmarłego królowej Holenderskiéj, oraz wielu książąt domu królewskiego i publiczności. Pomnik ten był odlany przez Millera z Monachium podług modelu rzeźbiarza Halbiga.

— O zapadnięciu się kolei nad jeziorem Zürichskiem, podaje *N. Zürich. Ztg* szczegóły, z których wyjmujemy, co ważniejsze. Dnia 22 września w południe zapadła się w Horgen cała część kolei między dworcem, a przystanią statków parowych i część ulicy do dworca wiodącej, aż do samych domów. Przed samym tym wypadkiem przeszedł pociąg bez przeszkody. Nikt też z ludzi zatrudnionych na kolei nie zginął, wszyscy bowiem mogli się schronić. W ciągu nocy zapadnięcie zwiększyło się, tak iż część dworca uchyliła się, a skład towarów jest zagrożony. Ruch na kolei z Zürich do Richtersweil zupełnie wstrzymany, a podróżni przebywają tę przestrzeń na parowcach; od Richtersweil do Glarus ruch na kolei nie jest przerwany. Kolej pod Horgen szła tuż nad jeziorem na skalistym pokładzie; dworzec stoi o 500 kroków od przystani parowców. Od tej przystani na 100 stóp zapadła się ziemia aż po za dworzec w długości 400 stóp, i przytem część dalsza ziemi pochyliła się. Przyczyna tego wypadku jest widoczna. Kolej szła po skale, która spodem jest wydrążona i zwolna pod ciężarem pociągów wstrząśnięta usiadła. Załamanie się skały daje się dostrzedz. Dwo-

---

tego dziedzictwa, który utrzymał włość w czasach, gdy się wszystko w koło przeobrażało i ulegało jeśli nie ruinie, to prądowi ciągłych zmian, musi być domator, rozważny spokojny, co mimo wyższych zdolności nie rzucał się do polityki, a mimo zamożności, do spekulacyi i gorączkowych reform.

Jedni się wzbogacali nagle, inni rujnowali, on tylko utrzymywał, co odziedziczył. Jeśli w jakim zakątku natrafisz jeszcze na kilka dworów podobnych, to się tu zatrzymaj, bo cię zdrowsza otoczy atmosfera. Trzeba przyznać, że wśród tego rozbicia dawnej społeczności szlacheckiej, są okolice, co stanowią jakby oazę, wśród której dochowała się i dawna tradycya, i zamożność i prawdziwy spokój wsi. Nie ma tu wprawdzie owej dawnej ochoczości szlacheckiego pożycia, ale też poważniejszy nastrój zastąpił tradycyjną lekkomyślność, wśród ogólnego zamętu tylko siłą głębszych zasad i zasobem własnym dość obfitym intelektualnie, aby można sobie wystarczyć, utrzymać się zdołały te szlacheckie rody i domy, które zasklepiwszy się w sobie, dochowały nienaruszoną moralną i materyalną spuściznę. Zamknięcie się podobne nie jest wszelako cofnięciem się wstecz. Jak zwodniczemi są owe sielanki ludowe, tak fałszywemi są owe apologie szlachetczyzny przechowanej w dawnej rabusznej powłoce z czasów saskich. Niestety i podobne typy spotykają się tu i owdzie, ale zwykle postępowość dzisiejsza odbiła się na nich zatarciem dawnej religijności i grozy obyczajów. To też jeźli zajrzymy do wnętrza dworu wiejskiego, co stanowi ognisko rodzinne i zwierzchniczy posterunek społeczny, to w nim napotkamy mimo odosobnienia formy najwykwintniejsze, przy oszczędności estetyczny zmysł i tę elegancyą, którą się Galicya odznacza pomiędzy innemi prowincyami polskiemi. Życie umysłowe tu także nie usnęło, a pomimo skarg na brak odbytu księgarskiego, znajdzie się w takim domu zawsze biblioteka z doborowych dzieł; zajęcia gospodarskie nie przeszkadzają panu domu prowadzić dalej poważnych studyów, cała rodzina ma godziny wspólnego czytania, jak jest i chwila na wspólną modlitwę z służbą domową. Pani domu ma apteczkę, z której leczy włościan, panienki mają także kilka uczennic ze wsi, a wieczorem w salonie gromadzi się cała rodzina przy fortepianie, założonym najnowszemi muzycznemi utworami. Zgoła czujesz się całkiem w Europie, co więcej bez uprzedzenia i bez przesady przyznać musisz, że nie ma kraju, w którymby lepiej umiano urządzić sobie życie na wsi, niż w Polsce. Nie znam wprawdzie angielskich cotage wiejskich, ale ten komfort lordów niewątpliwie niezrównany, musi mieć jeden niedostatek, bezpośredniego zajęcia się gospodarstwem. Może być, że instytucya farmerów ma pod względem ekonomicznym wielkie za sobą korzyści; lecz pan, który mieszka na wsi, a sam nie gospodaruje nie może społecznie wywrzeć odpowiedniego wpływu, bo jak zimą w mieście, tak latem na wsi nie łącząc swej pracy z pracą robotników jest w ich oczach tylko konsumentem bawiącym się, używającym i eksploatującym. Inaczej szlachcic polski w dobrem znaczeniu tego słowa, w rzetelnem pojęciu tego posłannictwa.

Lecz od tego obrazu bardzo wyjątkowego wróćmy do nowinek, jakie zdołaliśmy zebrać w przejeździe i spostrzeżeń nasuwających się.

Jeśli do romantyczności tych pięknych okolic brak ruin zamkowych, w około których, gdzieś nad zielonym Renem przechowują się legendy o Raubritterach — to znów przyznać trzeba, że ta mniej poetyczna w rzeczywistości tradycya zaczyna się dzisiaj tworzyć, bo właśnie nad brzegami Wisłoki u podnóża lesistej Liwoczy ponawiają się co roku rozboje tak zuchwałe, żeby się ich niepowstydził nie jeden z średniowiecznych baronów niemieckich. Ta tylko zachodzi różnica, że nie z zamków czyhają na przejezdnych, ale że na gościńcach zbierają szajki rabusiów, aby napadać nocami na dwory, a nawet i w miastach łupić kasy, choćby w domach rządowych. Przed parą laty zdarzył się taki wypadek w Jaśle, gdzie złodzieje okradli kasę powiatową mimo odwachu, który przed tym samym domem się znajdował. W przeszłym roku rozbójniczy napad na dwory w Biezdziedzy i Biezdziadce rzucił popłoch na całą okolicę. Znów w tę samą porę jesienną ponowił się w tym roku podobny napad na dwór w Trzcinicy, leżącej przy samym gościńcu i licznemi otoczony zabudowaniami. Tym razem powstała już cała legenda, że gdzieś w Węgrzech ośmdziesięciu zbrodniarzy wyłamało się z domu karnego, przedarło się do Galicyi i w lasach między Żmigrodem a Duklą całemi bandami koczuje, skąd też czynią wyprawy na pobliskie dwory. W legendę tę nie wierzymy, bo fakt wyłamania się złoczyńców, nie byłby mógł się ukryć — ale rzecz prosta, że nasi poczciwi rodzimi złodzieje, co nie potrzebują jak rozbójnicy włoscy prowadzić po lasach i górach życia bandytów, zachęceni bezkarnością, jakiej już doświadczyli w poprzednich wyprawach, próbują szczęścia w nocy, powracając w dzień do używania swobód konstytucyjnych przy swoich zwykłych zajęciach rolnych. Jest coś bowiem odrębnego, niemal patryarchalnego, że tak powiemy w rozbojach i kradzieżach, jakich w różnych czasach i w różnych okolicach dopuszcza się lud polski. O bandach rozbójniczych milczą stare kroniki, jeśli się zdarzył jakiś Napierski i Włodkowa, to już były szlacheckie wybryki naśladowane z obyczajów niemieckich baronów. Między opryszkami zwykle przewodził także albo szlachcic co się zbiesił, albo jakiś węgierski cygan, kozak zbiegły, często i żyd. Chłop polski nie ma ducha organizacyi ani ducha awanturniczego, nie ma w nim materyału na Rinaldinich, nie kocha się w owej swobodzie rozbójnika żyjącego po lasach i pieczarach, nie zbroi się, gdy mu chętka przyjdzie sięgnąć po cudzą własność. Brak mu do tego odwagi, ducha inicyatywy, czy ducha karności. W czasach nawet największych społecznych zaburzeń, kiedy wszystko się składało na to, aby po bezkarnych rabunkach i mordach zachowały się bandy rozbójnicze, nie zdarzył się ani jeden podobny wypadek. Natomiast nałóg kradzieży, zamiłowanie do nocnych wypraw bywa lokalnym, przechowuje się w wielu wioskach tradycyjnie z pokolenia na pokolenie. Dość popytać chłopów okolicznych, aby wieś taką wskazali, która z dawien dawna była siedliskiem złodziei najczęściej specyalistów. Zwykle bowiem złodzieje jednej wsi trudnią się tylko podejrzanym handlem koni, w innej są amatorowie bydła i nierogacizny, a już najgorsza wieś taka, z której wychodzą regularnie wyprawy na rabunek pieniędzy, bo ta kradzież zwykle jest połączoną z rozbojem, nierzadko z morderstwem. Nieraz zdarzyło nam się w dłuższej drodze, że woźnica przejeżdżając przez jakąś wieś, silniej zacinał konie i ciągle oglądał się na walizę przywiązaną za pojazdem: bo to panie w tej wsi lubią odrzynać tłumoki!

Brak ducha organizacyi u chłopów sprawia, że żadna większa wyprawa nie obywa się bez kierownictwa lub pośrednictwa żyda. I znów rzecz charakterystyczna, że o ile żydzi rzadziej bywają wykonawcami rozbojów, prawie zawsze są ich motorami. Przypomina nam się tu uwaga autora monografii o Wiśnickim domu karnym, że przeglądając akta sądowe przekonał się, iż jedyną wskazówką dla żandarmeryi i policyi powinna być owa formułka: szukaj żyda.

Zdaje się, że nie trzymano się tej formułki w bezskutecznych poszukiwaniach sprawców napadu na Biezdziedzę w roku przeszłym, a na Trzcinicę w tym roku. Spodziewano się tym razem dojść do wyśledzenia za pomocą zeznań i konfrontacyi innego uczestnika wyprawy, którego po odstraszeniu złodziei przytrzymano w Trzcinicy. Był nim pies. I rzeczywiście wierny ten towarzysz mógł być bardzo kompromitującym świadkiem, gdyby przez niezwykłe poświęcenie nie był w nocy dokonał pierwszego w dziejach psiego rodu samobójstwa. Tak przynajmniej nam na miejscu zaręczano, że biedne psisko schwycone w ogrodzie i zamknięte w jakimś lamusie, tak się zrywał i szarpał, że wreszcie się udusił na powrozie, na którym go uwiązano. Czy to samobójstwo było przypadkowem, czy rozmyślnem? Dla czegóż wątpić, że i psy tak zespoleni z społecznością ludzką nie mieliby przejąć się ogólną dziś zarazą samobójstwa.

Nie tak heroicznie ale lepiej powiodło się w więzieniu karnym w Tarnowie już nie niewinnemu uczestnikowi, ale sprawcy zbrodni podpalenia, starozakonnemu z Chorzelowa, którego sąd przysięgłych skazał na 15 lat ciężkiego więzienia. Należał do rodu dobrze znanego w kryminałach, bo dwaj jego bracia za różne zbrodnie zamieszkali w Wiśniczu, byłaby to okoliczność zdolna wzbudzić sympatyę i wyrozumienie tych fizyologów i moralistów najnowszej pozytywnej szkoły, którzy teoryą nieodpowiedzialności za popełnione czyny tłomaczy naturalnemi pociągami, predystynacją leżącą w systemie nerwowym i muszkularnym. Ktoś bowiem przychodzi na świat z taką organizacyą, która go popycha do czynów miłosierdzia lub do surowych praktyk religijnych — może zostać świętym, ale to nie jego zasługa, bo on tylko to wykonywał, do czego właściwości jego organizacyi fizycznej go popychały. Ktoś inny ma taki skład czaszki i taki system nerwowy, że potrzebuje zabijać, truć, podpalać, mordować. Cóż on temu winien, to jego organizacya tego wymaga, a te nielitościwe sądy wydają na niego wyroki. Otóż taki Jean Valjean brodaty podpalił kilkakrotnie swego dziedzica — czy z zemsty? nie jest prawdopodobnem, bo jak sam zeznał, raz tylko otrzymał policzek od swego pana, a jak mówił to rzecz tak zwyczajna, że za to by się przecież nie mścił. Sąd przysięgłych nieulegając dzięki Bogu teoryi materyalistów o nieodpowiedzialności, skazał podpalacza, jakeśmy wspomnieli na lat 15. Skazany wysłuchał spokojnie wyroku i gdy go zapytano, czy chce rekurować, odrzekł, że pragnie się namyślić do dnia następnego. Jakoż tak dobrze użył swego namysłu, że zanim ubiegła doba, w samo południe dnia następnego, w chwili kiedy dozorca otworzył kaźnie zwołując więźniów na obiad, wymknął się na dziedziniec więzienny, a ztamtąd przez mur zapewne nie bez pomocy z zewnątrz wyskoczył na ulicę. Dotąd nie zdołano go odnaleść, a kto wie, może w przyszłości poprawiwszy się stanie się dobrodziejem ludzkości i przyszłemu naśladowcy Wiktora Hugo służyć będzie za bohatera nowych nędzników.

rzec jest wyprzątnięty i będzie rozebrany; podobnież inne budynki, a mieszkańcy pobliskich domów wyprowadzili się. Zapewne jeszcze dalej będzie się skała obsuwała i zapadała w jezioro. Dawniej brzeg był płytki, teraz u brzegu jest głębia 40 stóp.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 28 września pogoda po rannym deszczu; termometr od 8·4 doszedł do 15·6 R. Barometr szybko spada; dnia 29 września o godzinie 6ej rano stan jego był 326·00, termometru 8·6 R. Wiatr zachodni.

— We czwartek dnia 30 września: Śgo Hieronima doktora.

Sprawy sądowe.

„Buntownicy" z Kamionny przed sądem przysięgłych w Międzyrzeczu.

Dnia 23 bm. rozstrzygnął sąd międzyrzecki (w Wielkopolsce) sprawę zamieszek, które zaszły w Kamionnie, z powodu ustanowienia tam X. Kicka proboszczem z ramienia rządu pruskiego. Z 12 oskarżonych jednego przytransportowano dopiero w czasie rozpraw; sąd postanowił odroczyć chwilowo sprawę co do niego. Na ławie oskarżonych zasiedli: właściciel domu Nowaczyński, szewc Binder, rzeźnik Kolau, wyrobnik Jarnuczak, wyrobnik Lubik, rzeźnik Mizgajski, właściciel domu Lamcha, syn stolarza Kiczyński, wyrobnik Studziński, właściciel domu Wąchalski i szewc Kolczyk.

Akt oskarżenia jest w streszczeniu następujący: Dnia 17 marca r. b. podczas jarmarku w Kamionnie „proboszcz" Kick przechodził ulicą, gdy Jarnuczak wychylił głowę z sieni pewnej szynkowni i beknął na proboszcza, oczywiście w celu wyszydzenia go. Kick zbliżył się ku sieni, aby stwierdzić osobistość, która go w ten sposób znieważyła. Jarnuczak zaś wyszedł na ulicę i stanął przed Kickiem, wpatrując się w niego, ale nie zaczepiając zresztą. Kick posłał po żandarma, któremu opowiedział to zajście, prosząc, aby stwierdził osobę, poczem się oddalił, nie doznając już żadnych przykrości. Ludzi zgromadziło się w tej chwili około 12. Żandarm Roczyński wezwał Jarnuczaka, aby się oddalił, czego gdy Jarnuczak uczynić nie chciał, aresztował go. Na to przybyli Nowaczyński i Binder, chcąc odbić Jarnuczaka. Tu zgromadziło się już kilkaset ludzi, którzy chałasując otoczyli żandarma. Nowaczyński chwycił żandarma za płaszcz a później uderzył go w brodę; szewc Binder także usiłował odepchnąć żandarma od Jarnuczaka. Wśród tłumu odzywały się głosy: „Bijcie ich! przynieście kłonice!" Kiczyński mianowicie od samego początku zagrzewał lud, a szczególniej Nowaczyńskiego do bicia. Drugi żandarm Geisler, przybiegł Roczyńskiemu na pomoc, a przerznąwszy się przez tłum, dotarł do Roczyńskiego, lecz zaraz go Jarnuczak pochwycił za pierś. Wtedy Geisler dobył pałasza i uderzył na Nowaczyńskiego, który trzymał Roczyńskiego za gardło. Roczyński uwolniony w ten sposób, dobył także broni i obydwaj żandarmi wywijali bronią w koło siebie, aby powstrzymać od siebie pospólstwo, wzywając je do rozejścia się. Rzeźnik Kolau atoli schwycił Geislera za pierś, a rzeźnik Mizgajski wzywał lud, aby przyniósł kłonice. Jarnuczak przystąpił do Roczyńskiego i naigrawając się wzywał, aby go przebił. Wachmistrz Paschke przybył i wezwał lud, aby się rozszedł. Robotnik Lubik uderzył konia wachmistrzowskiego w nozdrza, aby go postraszyć. Z początku mała liczba ludzi się rozeszła, powoli jednak rozeszli się wszyscy.

Z tego całego tłumu wynotowano osoby powyżej wymienione i oskarżono o opór stawiany sile zbrojnej.

Świadków powołuje prokuratorya 11, między nimi Kicka, oskarżeni przywodzą świadków 29, twierdząc, iż oskarżenie fałszywe, bo sprawa miała się jak następuje: Nowaczyński przystąpił do Roczyńskiego na to tylko, aby go prosić, by puścił Jarnuczaka, w którym to celu jedną ręką chwycił Jarnuczaka, drugą zaś płaszcz Roczyńskiego. Żandarm atoli puścił wprawdzie Jarnuczaka, ale czepił się Nowaczyńskiego, chcąc go aresztować. Na to zbiegły się tłumy, a żandarm Geisler przybiegł i ciął Nowaczyńskiego trzy razy w głowę, ciężko go raniąc. Wszyscy podsądni przeczą, iżby zaczepiali byli żandarmów, lub im się opierali. Jarnuczak zaś twierdzi, że był tak pijany, iż dopiero nazajutrz dowiedział się od żony, co zaszło. Twierdzenie to zeznania świadków w części stwierdziły.

Po wysłuchaniu świadków prokuratorya wnosi o uznanie oskarżonych winnymi. Sędziowie przysięgli orzekli też w tym duchu, wyjmując tylko Kolaua, Wąchalskiego i Kolczyka. Sąd skazuje: Nowaczyńskiego na 9 miesięcy więzienia: Bindera na 6 miesięcy, Lubika na 6 miesięcy, Jarnuczaka na 9 miesięcy, Mizgajskiego na 9 miesięcy, Lamchę na 10 miesięcy, Kiczyńskiego na 6 miesięcy, Studzińskiego na 10 miesiący więzienia, na poczet których to kar odliczył Mizgajskiemu 2 miesiące, Kiczyńskiemu 1 miesiąc, Studzińskiemu 2 miesiące z więzienia odsiedzianego w śledztwie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wystawa rolnicza w Stanisławowie.

V.

Do wyrobów przemysłowych, które mniej albo więcej mają styczności z rolnictwem, przedewszystkiem należą piękne okazy mąki nadesłane z jednego tylko parowego młyna w Stanisławowie. Fabryka w Uniżu nadesłała oleje przez nią wyrobione. Fabryka ta należy do p. Przybysławskiego, a produkcya jej powszechne znalazła uznanie. Pomijam okazy piwa i wódki nie będące rzadkością w kraju produkującym około 900,000 wiader piwa i drugie tyle przynajmniej spirytusu, oraz wyższych gatunków napojów spirytusowych. Wina krajowego nie widziałem, chociaż bywa ono produkowane w niektórych miejscach. Drożdże prasowane nadesłały Krechowce pod Stanisławowem (wystawca Meisels). Drożdże to uznają za bardzo dobre, a rzecz to nie małej wagi, gdyż produkcya drożdży prasowanych nie jest u nas rozpowszechnioną i po większej części zasilamy się niemi z Wiednia i Pragi.

Z Krechowiec również pochodzi pudreta, którą wystawca przedstawił wraz z okazami wspaniałych dyń wyrosłych na gruncie przez nią użyźnionym. P. Pozyna wystawił kości mielone w szeregu przejść jakim ten produkt bywa poddawany przy fabrykacyi, oraz po następnem zmięszaniu go z ziemią. Tutaj również podnieśćby się dał jedwab krajowy wystawiony przez p. Lityńskiego, który czynnie zajmuje się rozwojem jedwabnictwa w okolicach Stanisławowa. Wystawca jest podobno nauczycielem ludowym, w takim razie działalność jego na tem polu mogłaby przynieść niemałą pomoc dla ludu, gdyby nasz hodowca zdołał przemódz zleniwiałą naturę swych uczniów.

Tartak w Stanisławowie pod firmą Seinfeld i Fränkel nadesłał obok tarcic i desek wybornie rzniętych, różne większe i mniejsze deski czworograniaste i trójkątne, które wyrabia z odpadków od drzewa na większe deski rżniętego, a w ten sposób zużywa wszystkie części drzewa do swej fabrykacyi.

Zużywanie dębów nieużytecznych na inne cele, jest znowu zadaniem spółki francuskiej Henry i Heureux, która stale przebywa w Sissek w Kroacyi, ale robi wyprawy w różne strony i teraz zajętą jest drugą już zimę w Monasterzyskach. Spółka zajmuje się wyrabianiem klepek dla bednarzy z karłowatych drzew dębowych, i dla tego przenosi się z miejsca na miejsce celem chwilowej tylko eksploatacyi. Wyroby swe spółka posyła do Francyi, a robotników sprowadza z Kroacyi, gdyż utrzymuje, że ludzie miejscowi nie mają wprawy i nie mogą jej być użyteczni. Jeżeli rzeczywiście wyrób ten opiera się na czemś szczególnem, wartoby zapoznać się z systemem spółki, aby go można zużytkować, na większą korzyść dla kraju, i nie dopuścić dalszego wyzyskiwania nas przez obcych.

Z daleko też większą przyjemnością wzrok spoczywa na małym namiocie w którym bracia Berscy wystawili kołeczki do butów wyrabiane przez nich, wraz z okazem pierwszych faz fabrykacyi. Nie jest to pierwsza fabryka kołeczków w kraju, ale pierwsza większa, parowa, urządzona na amerykański sposób w Drohobyczu i jak widać z wystawionych okazów zaopatrzona w doborowe maszyny. Ponieważ inny znowu wystawca Bitschan z Zamarstynowa pode Lwowem wystawił doskonale wyprawne skóry, które powszechnie uznane zostały za materyał wyborowy i nagrodzone srebrnym medalem; może być więc, że nadejdzie z czasem chwila, w której zaprzestaniemy używać butów wiedeńskich. Wyprawa skór należy do fabrykacyi, która u nas ma wszelkie warunki powodzenia, a mimo tego nie rozwija się dostatecznie. Fabryka p. Bitschana niedawno istnieje, ale jej produkt jest już wysoce ceniony. Podobały się również wyroby białoskórnicze Rogowskiego z Krakowa, który prowadzi fabrykę na spółkę z lwowskiem towarzystwem przemysłowem.

To ostatnie towarzystwo wystąpiło ze wszystkiemi swemi fabrykatami. Wyrabia ono zapałki z p. Dydackim na współkę i ma zasługę uratowania upadającej już fabryki. Zapałki Dydackiego są dobre, jednak lepsze ich gatunki ustępują wiedeńskim z fabryki Pollaka, gorsze zaś gatunki zapałek nie są pośledniejsze od wiedeńskich. Wreszcie Tow. Przemysłowe ma litografię, która niedawno powstała, ale wyroby jej są nader staranne.

Jednym z ciekawszych przedmiotów wystawy są wyroby rzeźbione na drzewie, pochodzące ze szkółki w Rymanowie. Założona staraniem hr. Potockiej szkółka ta w przeciągu kilku miesięcy tak dalece wydoskonaliła wrodzony talent góralski, że wyroby jej jak: ramki do obrazów, krzyże ozdobne, noże do przecinania kart, kałamarze rzeźbione itp. są wykończone tak delikatnie, elegancko i czysto, jak najpiękniejsze szwajcarskie, lub imitujące szwajcarskie wyroby. Jak szybko górale młodzi kształcą się, dowodzi to, że na wielu wyrobach jest napis, iż są ukończone zaledwie po dwu lub trzymiesięcznym pobycie w szkole. Zarząd szkoły, który podejrzywamy, że składa się z jednej osoby szanownej założycielki szkoły, ponieważ wszystko o szkole pisane jedną ręką kobiecą, zarząd ten powiada, że ma na celu przyjść z pomocą biednej góralskiej ludności, pozbawionej w ubogiej okolicy środków do przeżycia, szczególniej w latach nieurodzajnych. Nie tylko szlachetny cel, ale mianowicie rzeczywista wartość wyrobów powinna im zapewnić znaczny odbyt, i przyczynić się do urzeczywistnienia zamiarów w jakich powstała szkółka rzeźbiarstwa na drzewie w Rymanowie.

Obok tych wyrobów w krótkim naszym przeglądzie zasługują na wzmiankę niektóre znane już firmy. Do takich należą lodownie na piwo i spiżarnie domowe p. Łazarskiego w Tarnowie, nagrodzone medalem i nieporównane w swoim rodzaju. Jurgensa ze Lwowa wyroby patyczkowe jak story i parawany, znane są z dobroci całej Galicyi. Mniej rozgłośne, ale dobre są wyroby stolarskie Fiedlerów, farbiarskie Schäfera, mydlarskie Lebensarts wszystkie w Stanisławowie; fabryka czekolady Gros i Strus, odlewów metalowych Schapiry ze Lwowa.

Dotychczas nie mówiliśmy jeszcze o wyrobach wełnianych, spotykamy je jednak najpierw z fabryki Sławuckiej na Wołyniu, potem z fabryki Brzuchowieckiej pode Lwowem; wreszcie wyrobione przez chłopów z okolic Leżajska i Rakszawy. Grube sukno rakszawskie już na wystawie paryskiej 1855 r. uzyskało medal, jest ono względnie dobre. Zdaje się jednak, że od lat 20 fabrykacya nie uczyniła postępu. Gdyby okolica tamta znalazła kogoś, ktoby się tak zajął przemysłem sukienniczym, jak szkółka w Rymanowie zajęła się rzeźbiarskim, w takim razie niezawodnie możnaby podnieść bogactwo okolicy i całego kraju. Dodać należy, że wyrobów Rakszawskich nie wystawili producenci, ale p. Górski handlujący niemi we Lwowie.

Pomiędzy wystawcami z przyjemnością zapisujemy ministerstwo handlu, które nadesłało kolekcyę kos styryjskich, oraz prześlicznych angielskich sierpów, oraz wyroby garncarskie z dalekiego wschodu i wystawę chowu jedwabników i produkcyi jedwabiu. Nie wszystko to jeszcze znamionuje obeznanie się z potrzebami kraju: ale świadczy o dobrych chęciach, któremi p. Chlumetzky jest ożywiony. Naszą byłoby rzeczą poznać dokładnie muzea i wskazać ministerstwu, jakie przedmioty byłyby najbardziej odpowiedniemi dla okolicy w której wystawa odbywa się.

Przegląd mój nie był wyczerpującym i być nim nie mógł, szło mi o zwrócenie uwagi na główniejsze okazy, na te przedmioty, mianowicie przemysłowe, które nadawały wystawie pewną cechę.

Mógłem niejedno opuścić, inne może nie zupełnie dokładnie podać, nie przeczę, w wielu rzeczach polegałem na obcem zdaniu, nie mając zarozumiałości do wszechstronnego sądu, nieraz odwoływałem się nawet na cudzą opinię, albo wstrzymywałem od wyrażania własnej; przegląd ten miał bowiem na celu zwrócić uwagę, ale nie był opisem szczegółowym. Głównie zastanowiły mnie ślady budzącego się przemysłu, które nieraz pięknie się zaprezentowały. Pomiędzy młodemi przedsiębiorcami spotykamy wiele imion z Królestwa, i z wychodźtwa; jeżeli przynieśli nam oni z za kordonu ducha przedsiębiorczego, jaki tylokrotnie zajaśniał tam, w takim razie będzie to może bodźcem do podniesienia życia przemysłowego w Galicyi, którego nam tak bardzo potrzeba. Godzi się jednak życzyć tym usiłowaniom wytrwałości, bez której wiele u nas świetnych początków w dym się rozwiewało.

Oświęcim 28go września.

Na dzisiejszy targ przybyło wołów 734 sztuk, wszystkie bardzo miernej dobroci. Płacono za parę od 180 do 256 złr., co czyni za cetnar mięsa 28 do 29 złr. Połowa pozostała niesprzedanych.

Nadeszło z Rosyi z gub. Chersońskiej 500 owiec, które sprzedano po 25 złr. para. Wieprzów przybyło z Mołdawii 350 sztuk, bardzo ciężkich i tłustych, lecz dotąd jeszcze nic niesprzedano z powodu nadeszłych złych wiadomości z targu wczorajszego z Berlina. Żądają za parę 140 do 160 złr. ofiarują 125. Spodziewanych jest jeszcze z Rosyi w tym tygodniu kilkaset sztuk.

Ajencya Oświecimska Banku Gal. dla han. i przem.

Peszt 27go września. *(Targ zbożowy).*

Dowóz pszenicy mały, obrót słaby. Cena pszenicy, jęczmienia i owsa stała. Żyto i kukurudza mdło.

Płacono za pszenicę na 81 funtów po 4·20 do 4·30, na 87 funtów po 5·20 do 5·25 za 100 funt. cłowych; żyto po 3·19 do 3·20 za 80 f.; jęczmień po 2·65 do 3·15 za 70 funt.; owies po 2·60 do 2·70 za 50 f., kukurudzę po 3·10 do 3·30 za 85 f., proso po 2·30 do 2·40 za 85 f., olej po 21·50 złr., spirytus po 37·50 złr.

Wrocław 27go września.

Płacono za pszenicę w miejscu na 200 funtów cłowych po 22·— mark; żyto na 200 f. cł. po 17·40 m.; owies na 200 f. cł. po 17·60; rzepak na 150 f. brutto po 27·50 mark; olej po 60·— m.; spirytus na 100 Trall. w miejscu po 48·60 mark, na październik i listopad po 49·60 mark.

Przyjechali do Krakowa od 28go do 29go września

HOTEL SASKI: Stanisław Brandys wł. d., Ignacy Zabielski wł. d., Zbigniew hr. Lanckoroński właś. dóbr, Władysław Gołemberski właś. dóbr i Władysław Haller wł. d. z Galicyi, Ryszard Straszewski z Rzeszowa, Adolf Pick z Wiednia.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Belgrad 27 września. Risticz przybył tu dzisiaj dla naradzenia się z księciem i z reprezentantami dyplomatycznymi. 50 deputowanych pragnie zamknięcia sejmu.

Nowy Jork 27 września. Prezydent Grant przyjął dymisyę sekretarza stanu (ministra) spraw wewnętrznych Delano. — Doniesienia o przywróceniu spokojności w Kolumbii, potwierdzają się. Stan oblężenia w Panamie zniesiony a wypowiedzenie wojny cofnięte. Ogłoszone tu wiadomości twierdzą, że Hiszpania zażądała od Guatemali unieważnienia dekretu, który uznaje niepodległość Kuby. Rokowania z tego powodu toczą się.

Rada państwa zbierze się w tym roku d. 19go października. Doniósł nam wczoraj o tem telegram, a dziś zamieszczamy na właściwem miejscu odnośne pismo cesarskie. Nie wiele więc czasu zostaje delegacyom wspólnym do załatwienia spraw do ich zakresu należących. Sądząc atoli z dotychczasowego usposobienia delegacyj, zdaje się, że te kilka tygodni, zanim zbierze się Rada państwa, wystarczą zupełnie do załatwienia budżetu wspólnego. Zresztą, jak wiadomo, delegacye mogą obradować równocześnie z Radą państwa, ale w tym roku nie wątpliwie okaże się to zbytecznem.

Delegacya węgierska śpieszy się z swojemi uchwałami; właściwie nie jest to pośpiech, lecz tylko rączość, z jaką wzięła się do pracy, nie odkładając jéj na później, z czego możnaby zrobić zarzut delegacyi austryackiéj, nic bowiem nie słychać o jéj pracach. Przewodniczący najważniejszego wydziału, bo finansowego, p. Herbst wyjechał zaraz po zagajeniu delegacyj i dopiero onegdaj powrócić miał do Wiednia, gdzie na wczoraj zwołane było posiedzenie wydziału, któremu przewodniczy. Wprawdzie przypuszczać trzeba, że właściwi referenci pracują nad przydzielonemi sobie tytułami budżetu, lecz i tak przerwa zdaje nam się za długa, szczególniéj, jeżeli się weźmie na uwagę dokonane już prace i czynności delegacyi węgierskiéj, któréj cztery wydziały wczoraj obradowały, a jutro ma się zebrać pełne jéj posiedzenie. Na wczorajszem posiedzeniu wydziału delegacyi austryackiéj był obecnym, jak wiadomo, przedlitawski minister skarbu bar. de Pretis. Szczegóły obrad dotychczas w zupełności nie wiadome.

Kilkunastu członków obu delegacyj zwiedziło wczoraj arsenał, w skutek zaproszenia ministra wojny. Opis szczegółowy tych odwiedzin zamieszczamy na właściwem miejscu. Dzienniki wiedeńskie utrzymują, że obecni członkowie delegacyj wynieśli przekonanie, że koniecznie uchwalić trzeba żądane przez ministra wojny 18 milionów na sprawienie dział. Powstało jednak ale... bo gdzież go nie ma? Mianowicie delegacye zgodziłyby się na nowy system dział, ale — żeby przy fabrykacyi użyto starych lawet do nowych rur; delegacye uchwaliłyby sumę, jakiej żąda bar. Koller, ale radeby wypłatę jej rozdzielić na lat kilka, a nie na dwa, jak zaproponowano w budżecie. Co do pierwszego, orzekną zapewne fachowi, co do drugiego wątpliwość być niepowinno, i choćbyśmy znów pogniewać mieli „wiernokonstytucyjną" *N. fr. Presse*, powtórzyć znów musimy, iż wydatki na wojsko należy uchwalać według żądań ministra wojny, bo tylko silne na wewnątrz państwo, ma powagę i znaczenie na zewnątrz. A jeżeli dziś *N. fr. Presse* pisze, że Polacy znów chcą być patryotami kosztem krajów nie galicyjskich, to wcale nas z jej strony tak bezczelny zarzut nie dziwi; gdyby Polacy chcieli być patryotami pruskimi, z pewnością *N. fr. Presse* nie szczędziłaby im pochwał, Polacy jednak pragną silnej Austryi, i to jest solą w oku organowi pruskiemu. Zarzut zaś, iż czynić to chcą kosztem krajów niegalicyjskich, przypisać należy nieznajomości statystyki i braku pamięci *N. fr. Presse*. Galicya bowiem płaci podatki zarówno z innemi krajami, a suma ogólna podatków z kraju naszego wpływających, stawia go w rzędzie krajów koronnych austryackich niemal w pierwszem miejscu.

Wice-marszałkiem poznańskiego sejmu prowincyonalnego mianowany p. Stanisław Kurnatowski, który i na ostatniej sesyi był wice-marszałkiem.

Poprzedni gabinet hiszpański zobowiązał się w nocie wysłanej do Watykanu, przywrócić konkordat z r. 1851, który religię katolicką poczytuje za religię państwa. Że zaś temu zaprzeczono ze strony gabinetu obecnego, przeto ze strony Stolicy Apostolskiej przesłano nuncyuszowi Simeoni w Madrycie odpis tej noty. Na podstawie tej noty nuncyusz wezwał biskupów hiszpańskich do obrony praw religii katolickiej. Ministeryum Jovellara przyrzekło uczynić wszystko, aby wstrzymać wyjazd bezzwłoczny nuncyusza Simeoniego, który jako mianowany kardynałem, dopiero w grudniu byłby opuścił Madryt, a na jego miejsce miał być inny prałat naznaczony nuncyuszem, podobno Rappelli, który jak *Epoca* pisze, przybył już do Madrytu. Teraźniejsza konstytucya hiszpańska waruje wprawdzie dla religii katolickiej pewne prawa, ale nie idzie tak daleko, jak konkordat, dwór zaś watykański uważa ją za naruszenie konkordatu, przywróconego notą ministeryalną. Sprawa ta dopiero zapewne za zwołaniem kortezów ostatecznie rozstrzygniętą będzie; wszelako rządowi hiszpańskiemu idzie wielce o to, aby go katolicy poparli.

Wiadomo, że między dawnem stronnictwem emancypacyi w Irlandyi nastąpił rozdział, mianowicie od chwili agitacyi za usamowolnieniem kościoła katolickiego. Z łona bowiem tego stronnictwa wyszła partya separatystów czyli *Home-Rule*. Teraz następuje znów pewne zbliżenie się, gdy ta ostatnia partya odstępuje od środków gwałtownych i poprzestaje na propagowaniu myśli odrębnego parlamentu irlandzkiego. Przewodnikiem jéj nowym jest deputowany Butt. Ten zwołał wyborców swoich w Limeriku do teatru i miał do nich mowę, w któréj wykazywał konieczność osobnego parlamentu. Wśród tego jeden z natarczywych separatystów, daléj postawił wniosek żądając, aby deputowani irlandzcy wnieśli na najbliższéj sesyi parlamentu angielskiego żądanie zerwania unii z W. Brytanią. Po żwawych rozprawach wniosek ten upadł a Butt otrzymał wotum zaufania.

Gabinet Risticza w wielkim jest kłopocie, zniewolony wobec państw opiekuńczych grać rolę neutralności, a wobec własnych poddanych udawać, iż chętnie wspierałby powstanie. Obawa zachodzi, aby stronnictwo ruchu nie wywołało zamieszek, któreby dały powód do interwencyi. Dla tego rząd ma podobno znajdować się na rozstajnej drodze, i nie wie, czy podać się do dymisyi lub rozwiązać sejm, zwłaszcza, że lewica w sejmie zamierza nie uczęszczać na posiedzenia i zdekompletować izbę, chcąc zmusić rząd do kroku stanowczego.

Wczoraj i onegdaj doszły nas dwie wiadomości telegraficzne z Konstantynopola o działaniach konsulów zagranicznych w Serbii. W pierwszej z nich jest mowa, że jedna garstka konsulów: angielski, francuski i rosyjski nic nie wskórała; druga złożona z konsulów austryackiego, niemieckiego i włoskiego otrzymała odpowiedź od powstańców, że ci pragną zawieszenia broni, aby mogli się zebrać i naradzić nad reformami, których zażądają. Ale konsulowie nie mogli wejść w porozumienie ze wszystkimi dowódzcami powstania, zwłaszcza tymi, których wpływ jest znacznym. Powstańcy żądają w ogóle prawa stawania za świadków wobec muzułmanów, wolności wybierania sobie władz policyjnych, oznaczenia procentu przypadającego na chrześcian w ciężarach publicznych. Nadto zaś żądają, aby państwa europejskie poręczyły dotrzymanie tych warunków. Warunki te stanowią więc podstawę konstytucyi dla krajów chrześciańskich Turcyi. Otóż konsulowie postanowili przesłać poselstwom swoim w Stambule te wnioski, a posłowie mają się porozumieć z Portą dla ułożenia podstaw rozjemstwa. Poseł francuski przystał na rokowania posłów trzech mocarstw północnych; angielski zaś i włoski uznali, że misya konsulów skończona.

Na tem stoi w tej chwili rozejm. Dalszy przebieg sprawy zależy już od rządów. Słychać, że ma być z tego powodu zwołana konferencya.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Monachium 28 września. Dziś nastąpiło otwarcie sejmu bawarskiego przez ks. Luitpolda. Wielka liczba członków Izby wyższej i prawie wszyscy deputowani byli obecni. Jutro wybór prezesów.

Petersburg 29 września. *Journal de Petersburg* zapisuje, że Turcya uznaje potrzebę reformy. W. Wezyr postanowił przeto przedsiębrać reformy. Z tego powodu musiałyby się gabinety wstrzymać od pokaźnego nacisku dyplomatycznego i okazywać zaufanie w zamiarach Sułtana. Akcya dyplomatyczna musiałaby poprzestać na pomocy w uciszeniu powstania i na wspólnem przejrzeniu właściwych instrukcyj, co byłoby trudnem, ale nie przekraczałoby sił dyplomacyi. Teraźniejsze przesilenie sprowadzi za współudziałem gabinetów i rządu tureckiego istotne polepszenie położenia na Wschodzie.

Belgrad 29 września. Słychać, że Porta nadesłała tu urzędowe zawiadomienie, że obsadzić kazała wojskiem wyspękę na rzece Drinie. Wyspa ta była dotąd przedmiotem spornym między Serbią a Turcyą, ale faktycznie zostawała w posiadaniu Serbów.

Londyn 28 września. *Times* podaje wiadomość z Szangai z dnia wczorajszego: Rząd chiński stara się widocznie uchylić się od wykonania traktatu zawartego w Tien-Tsing i zaniechał osobliwie umówionego ukarania morderców Margarego. Poseł angielski Wade zamyśla wyjechać z Pekinu 13go października, jeżeli po ten czas sprawa nie będzie załatwioną.

Nowy Jork 27 września. Właściciele przędzalń bawełny otwarli je znowu. Robotnicy wzbraniają się przyjąć warunków stawianych przez fabrykantów i żądają wsparcia władz, grożąc, że w razie odmowy chwycą się gwałtów. — W kraju Maine wybuchły zamieszki. Policya, na którą uderzono, nie zdoła ich stłumić. Dwie kompanie wojska przybyły tam; położenie jest groźne.

Kursa. Wiedeń — września, godz. 2 m. 55 po poł. Renta papierowa —·— — Renta srebrna —·—. — Losy z r. 1860 —·—. — Akcye Banku Narod. —.— Akcye kredytowe —·—. — Londyn —·—. — Srebro —·—. — Napoleony —— Lombardy —·— —Losy z r. 1864 —·—·— Akcye kolei Karola Ludwika ——. Akcye Lwowsko-Czerniowieckiej —·—. — Akcye kolei węg. półn. wschod. — ·—. — Akcye kolei węg.-wschod. —·— Losy tureckie —·— — Obligacye indemn. galicyjskie —·—. — Losy premiowe węgierskie —·—.— Usposobienie giełdy: —.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
ANTONI KŁOBUKOWSKI.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

(notowany przez Izbę handlową krakowską).

Kraków 29 Września.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . . (za 1 sztukę)	1 51½	1 53
Rubel srebr. obrączkowy . . „ 1 „	1 58	1 66
Talar pruski . . . . . „ 1 „	1 64½	1 66
Mark niemiecki . . . . . „ 1 „	0 55	0 55½
Dukat holenderski ważny . . „ 1 „	5 24	5 30
Dukat austryacki „ . . „ 1 „	5 25	5 32
Napoleondor „ . . „ 1 „	8 90	9 00
Półimperyał „ . . „ 1 „	9 00	9 20
20-to markówka niem. ważna . „ 1 „	10 90	11 10
Srebro austryackie (za 1 złr.)	1 02	1 03
Kupony austr. srebr. płatne . . na 100 zł.	101 —	— —
Listy zastawne i obligi:		
6% Pożyczka krajowa galic. (za 100 zł. w. a.)	92 —	— —
Oblig. indemn. gal. . . („ „ „)	85 50	87 —
4% list. zast. T. kr. z. we Lwowie („ „ „)	79 —	80 —
5% list. zast. T. kr. z. we Lwowie („ „ „)	86 75	88 —
6% list. hip. bn. hip. we Lwowie („ „ „)	92 70	93 25
6% list. dł. g. z. wło. we Lwowie („ „ „)	98 50	100 —
5½ list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	— —	— —
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	— —	— —
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a.	— —	— —
7% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	— —	— —
Prioritety banku g. dla h. i p. w Krak. (za 100%)	82 —	87 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I. (za 100 r.)	95 — (ruble i kop.)	96 50 (ruble i kop.)
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	95 —	96 50
5% listy zastawne król. Pol. (za 100 r.)	93 —	94 50
4% listy zastawne król. Pol. (za 100 r.)	81 50	83 50
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	216 —	219 —
„ „ Lwowsko-Czern. „ „ 200	137 —	140 —
„ ban. hipot. we Lwowie „ 200	240 —	— —
„ banku dla Han. i P. w Krak. z wpł. 80 zł.	62 —	68 —

(Oprócz bieżącego kuponu, obliczającego się każdodziennie w miarę terminu płatności. — Rosnie z kuponem bieżącym.)

	płacą	żądają
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa . .	14 75	16 —
Losy m. Stanisławowa .	14 50	16 —
Wiedeń 28 Września.		
5% zjed. dług pańs. bank.	69 90	70 —
5 „ „ „ „ srebr.	73 75	73 85
„ Oblig. ind. niż. Austr.	98 50	99 —
„ „ „ czeskie	100 —	101 —
„ „ „ węgierskie	81 20	81 50
„ „ „ galicyjskie	86 25	86 75
„ „ „ bukowińskie	85 —	85 50
„ „ „ siedmiogr.	79 —	79 25
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	100 50	100 75
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy . .	96 95	97 —
4 „ galicyjskie	78 70	79 —
5 „ „	87 —	88 25
6 „ gal. zakł. kred. włośc.	99 60	99 90
5 „ węgierskie listy . . .	85 50	85 75
5 „ zakł. kredyt. austr. .	99 40	99 60
5 „ zakładu kred. ziem. aus. spłacal. w 33 latach .	89 50	90 —
5 „ Domen. państ. 120 złr.	130 —	130 25
6 „ Banku gal. hipot. . .	92 80	93 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839 .	275 —	278 —
„ „ „ 1854 .	104 75	105 —
„ „ „ 1860 .	111 75	112 —
⅕ losów pożyczki austryac. państw. r. 1860 . . .	116 90	117 20
Losy pożyczki z r. 1864 .	133 —	133 50
„ prem. pożyczki węg.	79 50	79 75
„ Comorente	22 75	23 25
„ Kredytowe	166 50	166 75
„ żeglugi parowej na Dunaju	94 —	95 —

	płacą	żądają
Losy księcia Salm . . .	36 —	36 50
„ „ Palfy . . .	25 25	25 75
„ „ Klary . . .	25 —	26 —
„ hr. St. Genois . . .	27 25	27 75
„ miasta Budy . . .	26 20	26 70
„ księcia Windischgraetz	23 25	23 75
„ hr. Waldstein . . .	20 25	20 75
„ hr. Keglevich . . .	12 —	13 —
„ Rudolfa	13 50	13 75
„ tureckie 400 frank. .	49 90	50 10
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. . .	913 —	915 —
Zakładu kredytowego . .	209 —	209 25
Żeglugi parow. na Dunaju	331 —	333 —
Kolei północ. Ferdynanda .	1745	1750
„ rządowej fr. a. . .	273 50	274 —
„ zachod. c. Elżbiety .	174 —	175 —
„ Południowej	103 50	103 75
„ Galicyjskiej	216 —	216 25
„ Czerniowieckiej . . .	138 25	138 75
„ Albrechta	73 —	73 50
„ węg. półn.-wschod. .	116 75	117 25
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	128 —	128 50
„ Alföldsko-Fiumańskiej	124 —	125 —
„ Koszycko-Bogumił. .	122 —	123 —
„ Siedmiogrodzkiej .	— —	— —
„ Cisańskiej	183 —	183 50
„ wschodnio-węgierskiej	46 25	46 75
„ austryack. półn.-zach.	145 —	146 —
„ Franciszka Józefa .	158 —	158 50
Banku anglo-austryackiego	105 25	105 50
Zakładu Kredytowego węg.	206 25	206 50
Banku franko-austryackiego	31 25	31 75
„ franko-węgierskiego .	39 —	39 50
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie . . .	— —	— —

	płacą	żądają
Banku wiedeńskiego dla obrotu płodów	53 —	53 50
„ galicyjsk. hipotecznego	238 —	— —
„ dla obrotu ogólnego .	81 50	82 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej . .	25 50	26 50
„ Koszycko-Bogumińskiej	74 25	74 75
„ państwowa St. 500 fr.	142 25	142 50
Emissya z r. 1867 .	139 —	— —
„ południowa St. 500 fr.	103 75	104 —
Bony 1875—1876 6%	224 50	225 50
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	99 75	100 25
„ „ 100 złr. w. a.	94 50	— —
„ „ w srbr. 5%	103 50	104 —
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. .	— —	— —
5% w srebrze . .	94 —	— —
„ gal. Kar. Ludw. 300 z. w. a. w srebr. 5% za 100 .	— —	— —
Emissya II. . . .	— —	96 50
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	78 —	78 50
Emissya z r. 1867 .	— —	82 50
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	70 25	70 75
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	— —	86 50
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr. . . .	— —	84 —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę . .	5 31^{50}	5 32^{50}
„ „ obrączkowy .	— —	— —
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	8 92^{50}	8 93^{50}
Fryderyki	— —	— —

	płacą	żądają
Luidory (niemieckie) . . .	— —	— —
Suweryny angielskie . . .	11 21	11 26
Imperyały rosyjskie . . .	— —	— —
Srebro	101 95	102 05
Srebro, kupony	102 —	102 15
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe . .	1 65^{65}	1 65^{88}
Lwów 28 września.		
Dukat holenderski . . .	5 14	5 24
„ cesarski	5 20	5 29
Półimperyał rosyjski . . .	8 97	9 16
Rubel srebrny rosyjski . .	1 58	1 66
„ papierowy	1 51½	1 52¾
Talar pruski	1 64¾	1 66
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	86 75	87 50
„ „ „ „ „ 4%	79 —	79 80
„ „ Banku hipoteczn.	92 60	93 40
Obligi indemn. bez kuponów	86 —	86 85
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	214 50	216 50
„ „ lwowsko-czern.	137 —	139 —
„ banku hipoteczn. gal.	242 —	244 —

Warszawa 27 wrześ.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
Listy zastawne 1 seryi	95	45	95	75
„ „ 2 „	—	—	—	—
kupon	0	03 5/9	—	—
„ „ nowe	93	25	93	55
kupon	1	31 7/10	—	—
„ likwidacyjne	81	75	82	05
kupon	1	28 8/9	—	—
Kolej warszawsko-wiedeńska	—	—	89	—
„ „ bydgoska	—	—	75	—
„ „ terespolsk.	117	50	118	50
„ „ łodzka	100	—	101	—

„KRONIKA“

pismo codzienne,

wychodzi w Krakowie od 1 Maja b. r.

Przedpłata wynosi: w Krakowie kwartalnie złr. **2** cnt. **25**, miesięcznie cnt. **80**; z przesyłką pocztową na prowincyi: kwartalnie złr. **3**, miesięcznie złr. **1** cnt. **15**. (2389-1-6)

Nowości!

do nabycia we wszystkich znaczniejszych księgarniach polskich:

Delsol. Zasady kodeksu cywilnego, 3 tomy . . . . . złp. 80 gr. —
Prus. Kłopoty Babuni, powieść humorystyczna illustr. „ 6 „ 20
Musset. Co się podoba dziewczętom . . . . „ 2 „ —
Wuj Damazy, powiastka . . „ 2 „ —
Kurtyzanki, szkice histor. „ 2 „ —
Bierzyński. Postęp . . . „ 1 „ —
Kamiński. O prostytucyi, II. wydanie . . . . . . „ 6 „ 20
Crose. Córka Mirabeau, pow. „ 5 „ —
Pietraszewski. O pasożytach w ciele ludzkiem . . „ 2 „ —
Kolankowski. Ostatnie akordy, poezye . . . . . . „ 6 „ 20

Skład główny w Warszawie w Księgarni nakładowo-komisowéj **S. Czarnowskiego,** ulica Chmielna Nr. 8 (dom M. Czarnowskiego). (2388-1-3)

Ogłoszenie licytacyi.

Ma być oddaną w przedsiębiorstwo budowa parkanu z drzewa miękkiego około plebanii w Błażowéj, na podmurowaniu kamiennem, o filarach z cegieł murowanych, 122 sążni długości; obliczona według kosztorysu na 799 złr. 20 c. w. a. w drodze publicznéj licytacyi przez deklaracye pisemne opieczętowane *in minus*. Termin składania ofert naznacza się **do d. 22 Października b. r. do godz. 12 w południe** na ręce przewodniczącego komitetu parafialnego w Błażowéj. Składający ofertę winni zarazem złożyć wadyum w kwocie 80 złr. w. a. Plan i kosztorys mogą być codziennie przejrzane na plebanii Błażowskiéj. (2424)

Z Komitetu parafialnego.

W Błażowéj dnia 28 Września 1875 r.

Do umieszczenia: 2ch administratorów z kaucyą, do Królestwa Polskiego lub Rosyi; 4 rządców Szlązaków do Galicyi; 1 nadleśniczego egz.; 3 leśnych; kilku zdatnych ogrodników i karbowników; gorzelników; parobków do koni. — Daléj zdatne Niemki bony, panny pokojowe i wszelka służba męzka i żeńska. (2423-1-8)

Bliższej wiadomości udzieli na listy frankowane z dołączeniem 5 c. marki Dom komisowy Stanisława Aug. Gandoura w Biały p. Bielsku.

CHŁOPIEC

mający lat 14—15, z ukończoną 3cią klasą gimnazyalną lub realną, znajdzie miejsce jako praktykant w handlu **P. Niedzielskiego w Bochni.** (2272-1-3)

Dra Pattisona

Wata gośćcowa

wylecza natychmiast i koi szybko

gościec i reumatyzmy

wszelkiego rodzaju, jakoto: cierpienia twarzy, piersi, szyi i zębów, gościec głowy, ręki i kolana, szarpanie w stawach, bóle grzbietu i bioder.

W paczkach po 70 c., w półpaczkach po 40 c. do nabycia u *Stockmara*, aptekarza w Krakowie. (2443-1-8)

ZNAKOMITE POWODZENIE.

VELOUTINE

jestto MĄCZKA RYŻOWA specyalnie przygotowana z Bizmutem, dlatego to działa szczególnie na skórę, **niedostrzeżona przystaje do ciała** nadaje cerze

ŚWIEŻOŚĆ NATURALNĄ.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu,
9, NA ULICY DE LA PAIX, 9.

W Krakowie u pp. Józefa Trauczyńskiego, W. Redyka i Leona Feintucha, — we Lwowie u pp. A. Steif synów, — i w pierwszych Składach perfum i wytworów toaletowych. (2171-10-)

SKŁAD

c. k. uprz.

pierwszéj i jedynéj w Austro-Węgrzech istniejącéj, na sposób belgijski urządzonéj

Fabryki szkła lanego i lustrowego

Andrzeja Zieglera, Syna

w Wiedniu, I. Schottenhof,

poleca swój bogaty zapas **najbielszego, podwójnéj siły szkła lanego, tafli szklanych na szyby; 2 1 5 linij grubości gładkie szkło na pokrycie dachów, 9 linij i 1 cal grubości szkła na posadzkę,**

szkło prążkowane

zwykłéj siły, białe i na pół białe szkła do fotografij i na źwierciadełka żydowskie. Daléj są także na składzie wszystkie gatunki **luster w ramach drewnianych i złoconych najświeższego kroju w wielkim wyborze.**

(1830-4-12)

Ogłoszenie licytacyi.

Ma być oddaną w przedsiębiorstwo **budowa szkoły w Morawicy** z twardego materyału, obliczona wedle kosztorysu na 18,900 złr. 77 c. w. a. w drodze publicznéj licytacyi przez deklaracye pisemne opieczętowane in minus. Termin składania ofert naznacza się **do dnia 24 Października 1875 r.** od godziny 12éj w południe na ręce przewodniczącego Rady szkolnéj miejscowéj w Morawicy (poczta Liszki).

Składający oferty winni są zarazem złożyć wadyum w kwocie 2,000 złr. w. a. (2360-2-3)

Plan i kosztorys mogą być każdodziennie przejrzane w godzinach urzędowych w registraturze c. k. Rady szkolnéj okręgowéj w Krakowie (pałac Spiski).

Z Rady szkolnéj miejscowéj.

W Morawicy dnia 24go Września 1875 r.

OGŁOSZENIE.

C. k. Komisya hipoteczna przy c. k. Sądzie powiatowym w Biały urzędująca, poszukuje zdolnego **pisarza** za dziennem wynagrodzeniem 1 złr. w. a.

Ubiegający się o to miejsce, mają wnieść swe podania zaopatrzone odpowiedniemi świadectwami w ośmiu dniach wprost do ces. k. Komisyi hipotecznéj w Biały. (2379-2-3)

C. k. Komisya hipoteczna

w Biały dnia 22go Września 1875 r.

W Zakładzie Ś. Józefa

dla osieroconych chłopców

w Krakowie ulica Karmelicka l. 141,

nabyć można prawdziwych z Harlemu (Holandyi) cebulek kwiatowych po cenie:

Hiacyntów pełnych lub pojedynczych sztuka od 10 do 30 cent.,
Tulipanów wczesnych pełnych lub pojedynczych 10 sztuk 50 cent.,
Tulipanów późnych pełnych lub pojedynczych 100 sztuk złr. 1 cent. 50,
Tacetów sztuka 10 cent., (2321-3-6)
Krokusów w różnych kolorach 10 szt. 15 c.,
Iris anglica 10 sztuk 75 cent

Również szczepów owocowych 3 i 4 letnich w doborowych gatunkach, a szczególnie grusz pięknie rosłych i w piramidę wyprowadzonych, sztuka od 50 do 80 cnt.
Orzechów włoskich 3-letnich sztuka 30 cnt.
Wysadków olbrzymich 3-letnich szparagów 100 sztuk 1 złr. 50 cent.
Wysadków 2-letnich 100 sztuk 1 złr.

Szkoła tańców.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, że z dniem 1 Października rozpoczynam naukę tańców salonowych, solowych i gimnastyki salonowej tak w domach prywatnych, pensyonatach jako też u siebie w lokalu wszelkim warunkom odpowiednim.

Przeto upraszam osoby interesowane zgłaszać się dla bliższych objaśnień do mieszkania niżej podpisanej przy ul. Szewskiej Nr. 213. (2276-3-3)

Emilia Morys Pion
Nauczycielka tańców.

Winogrona

węgierskie i Vöslauskie kuracyjne jak również różne **Owoce włoskie** otrzymuje codziennie świeże transporta **Handel Edwarda Fuchsa w Krakowie.**

Zamówienia zamiejscowe natychmiast uskutecznione będą. (2246-10-10)

Folwark w MOSZCZENICY, ¼ mili od miasta Starego Sącza i stacyi kolei żelaznéj oddalony — składający się z 52 morgów gruntu i łąk, 8 m. pastwisk, z dobremi budynkami tak mieszkalnemi jakoteż gospodarskiemi, jest z wolnéj ręki do sprzedania.— Bliższa wiadomość u właściciela na miejscu pod adr. **F. G.** poczta **Stary Sącz.** (2354-3-3)

M. DWORSKI

w Krakowie, Rynek główny Nr. 14

mając z powodu zwinięcia handlu we Lwowie,

znaczne zapasy towarów galanteryjnych, wyrobów skórzanych, perfum, mydeł i innych potrzeb toaletowych, — ogłasza niniejszem **na czas ograniczony**

wyprzedaż takowych

po cenach znacznie zniżonych.

Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się odwrotną pocztą. (2127-15-)

Weila nowa żelazna młocarnia kieratowa

na dwa konie.

Niepozostawia, tak jak obecnie jest, nic do życzenia; cała jest zrobiona z kutego żelaza, ma mosiężne łożyska do przestawienia, tarcze parowe z kutego żelaza niedające się złamać, nowego doskonale zrobionego przetrząsacza słomy z mocnem hartowaniem i prowadzeniem, a kosztuje trochę więcéj niż dawne drewniane. — Bliższych objaśnień udziela na listowne zapytania (924-5-9)

Moritz Weil jun. | w **Frankfurcie n. M.,** gegenüber der landw. Halle.
Fabryka machin | w **Wiedniu,** Franzensbrückenstrasse 13.

Przed naśladowaniami ostrzega się!

Prof. Dr. Sampsons Coca Präparate Dr. W. Strauss Mohrenapotheke Mainz

Cudowne siły pożywcze i lecznicze peruwiańskiej rośliny kokowej poleca Aleksander v. Humboldt następnemi słowy: „Astmy i gruźlicy płuc niema zupełnie u kokerosów (zbierających rośliny kokowe) a ciało ich zostaje mimo silnego natężania całemi dniami bez pożywności i snu zupełnie zdrowe. Przez Boerhawego, Beauplanda, Tschudego i przez wszystkich podróżnych w Ameryce południowej potwierdzone są te pigułki kokowe przez niemieckich uczonych teoretycznie już dawno, praktycznie jednak dopiero od czasu zaprowadzenia prof. Sampsona wyrobów kokowych apteki pod Murzynem w Moguncyi uznane, gdyż takowe wyrabiane z świeżych roślin wszelkie działające części składowe niezmiernie zachowują. Wyroby te wypróbowane w przeróżny sposób na chorych, są w chorobach piersiowych i płucnych nawet w wysokim stopniu rozwiniętych nadzwyczajnie skuteczne (pigułki I.), leczą gruntownie, wszelkie choroby części dolnych i trawienia (pigułki II. i wino) są niezrównane we wszelkich cierpieniach nerwowych i jedyny środek radykalny przeciw osłabieniem wszelkiego rodzaju (pigułki III i spirytus) Cena 1 pud. 2 złr. w. a. 6 pud. 10 złr. w. a. 1 flaszki 2 złr. Pouczające broszurki prof. dra Sampsona, ktry zbadał na miejscu bardzo starannie rośliny kokowe, opłatnie darmo przez Mohren-Apotheke in Mainz i składy: w **Wiedniu** Ed. Haubner, Engelapotheke, Hof 6, główny skład dla Niemiec-Austryi; w **Pradze** J. Fürst aptek. **Peszcie** J. Török, główny skład dla Węgier, **Bernie** Fr. Schönaich, aptek. (238-15-26)

Pierwsza nagroda 2 złote medale.	**Nagrodą odznaczone** przez c. k. rząd wyłącz. uprzywilow. wielokrotnie wypróbowane, jedynie i wyłącz. za dobre uznane	Pierwsza nagroda 3 wielkie srebrne medale.

Ochrony przeciw przeciągom powietrza do okien i drzwi,

które z powodu niezrównanéj doskonałości, jakoteż w uznaniu wybornéj własności i tanich cen przez sędziów wystaw przemysłowych wszystkich narodów *1 złotym* i *3 wielkiemi srebrnemi medalami* odznaczone zostały. Prócz tego uznał *Jego Ces. Mość Cesarz Aleksander rosyjski za stosowne, odznaczyć mnie ces. ros. złotym medalem zasługi do noszenia przy orderze Ś. Stanisława.*

Ochrony te przeciw przeciągom powietrza są wyrabiane z bawełny, obciągnięte lakierem (w białym czerwono-brunatnym i dębowym kolorze) według barwy pokostowanego okna. Przewyższają one wszystko dotychczas używane, gdyż każdy choć najmniejszy przeciąg powietrza zostaje ominiętym, a drzwi i okna może każdy według upodobania otworzyć. Przyrząd jest tak łatwym, że każdy sam może go zastosować.

Cena za biały kolor do okien 4 c. za łokieć, do drzwi 6 i 10 c. za łokieć; za czerwono-brunatny i dębowy kolor do okien 5 c. za łokieć, do drzwi 7 i 11 c. za łokieć. Na jedno okno białego koloru średniéj wielkości wystarczy zakupić najwyżéj za 50 cnt.

Zamówienia z prowincyi tak częściowo jakoteż hurtownie wykonywają się jak najspiesznieéj, a do każdéj przesyłki dołącza się drukowany opis użycia. (2183-3-11)

Wiedeń, Kolowratring Nr. 12 c. k. nadworny skład fabryczny

Ochrona przeciw zaziębieniu.	**J. Popelarz,** c. k. nadw. dostawca ochron przeciw przeciągom powietrza.	Nadzwyczajna oszczędność paliwa.

Uprzywilejowana atmosferyczna

MACHINA GAZOWA

systemu Langen & Otto, (2174-4-12)

o sile ¼, ½, 1, 2 i 3 koni.

Wypróbowana tania siła ruchu

nowéj poprawnéj konstrukcyi. W ruchu jest więcéj niż 2,000 machin. Zamiast gazu można także użyć produktów naftowych. Użytek gazu dochodzi najwyżéj 24 stóp kubicznych czyli $^3/_8$ kilo gazolinu na godzinę i na siłę jednego konia.

Langen & Wolf,

Fabryka motorów gazowych w Wiedniu, X. Bez., Laxenburgerstrasse 29.

FALSZERSTWA PIGULEK BLANCARDA

Sprzedaż środka lekarskiego z przekonaniem, że jest fałszowany, jest wspólnictwo fałszerstwa, jest powszechnie lekceważeniem zdrowia chorego i nadużyciem jego zaufania.

Pomiędzy bezwstydnemi fałszerzami, którzy dla łatwiejszego oszukania publiczności, nie wahają się naśladować nasz stęmpel fabryczny a nawet nasz podpis, znaleźli się tacy którzy posunęli chciwość swą aż do tego stopnia, że zastępują jodan żelaza, główny pierwiastek działający naszych pigułek, przez witryol zielonawy!!!

Pochlebne zaufanie którem zaszczycają zawsze nasz preparat tak lekarze jak i chorzy wkłada na nas obowiązek zabezpieczenia ich przeciw fałszerstwom naszych pigułek. Zaklinamy zatem osoby używające nasze pigułki, zanim sądy właściwych krajów uwolnią nas od fałszerzy i ich wspólników, aby kupowali nasze PRAWDZIWE PIGUŁKI u naszych korespondentów i aby raczyli odwoływać się do dobréj wiary naszych kolegów droguistów i aptekarzy.

Blancard

Aptekarz, ulica Bonaparte, 40, w Paryżu.

W Krakowie w aptece p. *Trauczyńskiego* i w aptece p. *Redyka*, — we Lwowie w aptece p. *P. Mikolascha.* (2188-2-)

Ces. król. uprzyw.

Kolej galicyjska Karola Ludwika.

Obwieszczenie.

Od dnia 1 Października 1875 r. zaprowadza się dodatek I. do specyalnej taryfy z d. 1 Lutego 1875 r. dla przesełek zboża, ziarn strączkowych, wyrobów mełtych, słodu i kiełków słodowych, nasion olejnych, makuchów i mąki makuchowej między stacyami rumuńskiemi i galicyjskiemi z jednej strony a stacyami kolei niemieckich z drugiej strony.

Dodatek ten zawiera nowe pozycye taryfy zbożowej z niektórych świeżo wstawionych stacyj kolei rumuńskich, względnie galicyjskich i niemieckich, i do tych stacyj.

Egzemplarzy tego dodatku dostać można w ekonomatach i w biurach komercyalnych naszej kolei we Lwowie i w Wiedniu.

Lwów we Wrześniu 1875 r. (2384-2-2)

Dyrekcya ruchu.

ZEIT ist GELD

Pomiędzy licznemi ogłoszeniami dotyczącemi szczególnie zegarów i złotych towarów, wiele jest obliczonych na oszukanie mieszkańców prowincyi. We własnym interesie wystrzegać się należy kupowania zegarów, jeżeli firma sprzedającego nie podaje rękojmi. U mnie kupione zegary i złote towary, mogą być każdego czasu według upodobania wymienione lub też zwrócone; *jestto dowód największéj rzetelności!*

Nie douwierzenia a jednak prawdziwe!

Za 10 i 12 złr. prawdziwy angiel. srebrny cylinder, wraz z pięknym łańcuszkiem ze złota talmi, medalionem, pudełkiem, kluczykiem i 5cio-letnią gwarancyą, tudzież z rezerwowem szkiełkiem. Takież same chrono-miernicze zegarki, dokładnie w ogniu złocone, tylko złr. 12 c. 50.

15 i 20 złr. kosztuje praktyczny, dobry piękny remontoar, tak zwany cesarski zegarek, najlep. wyrób jaki tylko można sobie wyobrazić; lekarze i sz. duchowni nie mogą dosyć nachwalić się tych zegarków. Jestto dowód, że taki wytrwały zegarek nie może mylić się ani na sekundę.

Za 15 i 18 złr. otrzymać można modny zegarek wojskowy, lekki, ozdobny, przytem nadzwyczaj elegancki, co jest rzeczą główną, bardzo punktualny, ścisły w ruchu i bajecznie tani; do takiego zegarka otrzymuje każdy imitowany łańcuszek modnego fasonu, wraz z kluczykiem, pudełkiem, medalionem i pięcioletniem poręczeniem.

Tylko 18 lub 25 złr. prawdz. angielski ankier srebrny, sawonet, z podwójną kopertą, najpiękniejszem grawirowaniem, wraz z łańcuszkiem z prawdziwego złota talmi i gwaranc.

Tylko 13 złr. prawdziwy angielski srebrny i w ogniu złocony chronometr wraz z łańcuszkiem, medalionem ze złota talmi, skórzan. pudełkiem i gwarancyą.

Tylko 16 lub 17 złr. prawdziwy angielski Princ of Wales remontoar, najsilniejszego kalibru, z kryształowem szkłem, werkiem z niklu z prawdziwego złota talmi; zegarki te mają przed innemi tę zaletę, że można je nakręcać bez kluczyka i do takiego zegarka otrzymuje każdy łańcuch wraz z medalionem i gwarancyą bezpłatnie.

Tylko 14 lub 17 złr. całkiem mały damski zegarek z prawdz. srebra wyzłacany, wraz z łańcuszkiem na szyję i świadectwem poręczając.

Tylko 20 złr. prawdziwy angielski, najdoskonaléj wyzłacany w ogniu, srebrny chronometr z podwójną kopertą, pięknie emaliowany, wraz z pięknym łańcuszkiem z prawdziwego złota talmi, medalionem i gwarancyą.

Tylko 18 albo 20 i 25 złr. piękny srebrny prawdz. angielski ankier na 15 rubinach, wraz z łańcuszkiem, medalionem, skórzanem pudełkiem i gwarancyą.

Tylko 20 i 25 złr. srebr. remontoar nakręcający się bez kluczyka, wraz z łańcuszk. i medalionem.

Tylko 40, 50 i 60 złr. złoty zegarek damski z dyamentem.

Tylko 30, 35 i 40 złr. prawdziwy angielski srebrny remontoar z powójną kopertą, gwarantowany i patentowany.

Tylko 35, 45 i 50 złr. prawdziwy złoty angielski ankier z kryształowem szkłem.

Tylko 60, 75 i 100 złr. piękny złoty remontoar ze szkłem kryształowem, 105 złr. i 115 złr. w podwójnéj kopercie.

Tylko 200—300 złr. prawdziwy angielski chronometer z remontoarem, podwójną kopertą i szkłem kryształowem.

Oprócz tego **wszystkie** gdziekolwiek i przez kogokolwiek anonsowane gatunki zegarków **taniej.**

Warsztat do reparacyj.

Stare zegary, poczęści drogie pamiątki familijne, przyjmuje się do reparacyi. Ceny za reparacye z 5-letnią gwarancyą po złr. 1·50 3, 5 do 10 złr.

Złote towary

przez c. k. urząd menniczy w Wiedniu aprobowane.

Pierścienie.

Pierścienie dla dam złr. 6, 7, 8, 9, 10, 12, 14, 15.
Sygnety męzkie złr. 8, 10, 11, 12 do 20.
Obrączki ślubne złr. 5, 6, 7, 8.

Złote łańcuszki do zegarków.

Łańcuszki krótkie z kluczykiem złr. 15, 20, 25, 30, 35 do 80, w najrozmaitszych fasonach.
Łańcuszki długie z gładką albo wyrabianą klamerką złr. 28, 30, 35, 40, 45, 50, 55, 60, 65, 70, 80 do 150.

Złote medaliony

z prawdziwemi kamieniami złr. 14, 16, 18, 20, 22, 24, 30, 35, 40, 45, 50.

Złote garnitury.

Broszka i kolczyki złr. 18, 20, 24, 30, 35, 40.
Z prawdziwemi kamieniami alno perłami złr. 36, 40, 45, 50 do 500.

Złote kolczyki.

Kolczyki dla dzieci złr. 1·25, 1·50, 1·75, 2, 3, z kamieniami lub bez kamieni.
Kolczyki długie albo okrągłe z wisiorkami lub bez wisiorków z prawdziwemi kamieniami gładkie lub w formie strzały złr. 12, 15, 18, 20 do 30.
Guziki z dyamentami albo z brylantami złr. 50, 55, 90, 100 do 500.

Złote szpinki do koszul lub mankietów

z szlachetnemi kamieniami złr. 6, 7, 8, 10, 12, 14, 18, 20.

Złote broszki.

Pojedyncze najnowszego fasonu złr. 12, 15, 20 do 25 — z fotografiami złr. 12, 15, 16 do 40.

Złote krzyżyki

złr. 6, 7, 8, 9, 10, 12.
Z perłami albo szlachetnemi kamieniami złr. 8, 9, 10, 12 do 25.

Złote szpilki

w rozmaitych kształtach Jokey, Sport i t. d. od 5 złr. do 30.
Z szlachetnemi kamieniami od złr. 5 do 30.
Z brylantami od złr. 15 do 150.

Złote branzolety.

Obrączki gładkie rozmaitej objętości złr. 18, 20, 26, 30 do 60.
Z prawdziwemi kamieniami lub perłami złr. 30, 36, 40, 50 do 80.
Z brylantami od złr. 80 do 500. (1650-9-24)

Listowne zlecenia

załatwiają się za *pobraniem pocztowem* lub za *nadesłaniem gotówki* w 24 godzinach.

Na żądanie mogą być wysłane zegarki lub złote towary do wyboru za pobraniem należytości. a za niekupione zwróconą będzie kwota.

Ceny moich wyrobów niższe są od cen gdziekolwiek indziej ogłoszonych, a co do wymagań, stoją zupełnie na wysokości czasu.

Wszyscy, którzy nowe zegarki lub złote towary zamówić sobie życzą.

Wszyscy, którzy stare na nowe zamienić sobie życzą, raczą się udać do mojej firmy.

Philip Fromm,

Uhren- und Goldwaaren-Fabrikant,
Rothenthurmstr. 9, gegenüber der Wollzeile, Wien.

Proszę sobie dobrze zapamiętać adres

Kasy ogniotrwałe

z najsłynniejszéj fabryki

F. Wertheima i sp. w Wiedniu

utrzymuje na składzie

M. DWORSKI
w Krakowie. (2130-3-10)

Osoba obarczona 6 małoletnich dzieci, któréj mąż ciężką chorobą dotknięty w szpitalu Ś. Łazarza leży, w wielkiéj zostaje potrzebie i z tego powodu zmuszoną jest błagać łaskawych dobroczyńców o jakiekolwiek wsparcie. Datki na ten cel przyjmować będzie Administracya „Czasu“, gdzie też o adresie owéj osoby dowiedzieć się można. (2385-2-3)

Dr Med. Karol Goebel
dentysta

Lekarz specyalny chorób ustnych, ordynuje od 10éj do 3éj
ulica Franciszkańska 151.
(2265-6-)

Podaję niniejszem do wiadomości stron interesowanych, iż z powodu przesiedlenia Dra Teofila Dębickiego, adwokata krajowego z Krosna do Kołomyi, objąłem czynności po tymże w Krośnie z dniem 15 Września r. b. (2373-2-2)

Dr. Stanisław Biesiadecki,
adwokat krajowy w Jaśle.

Poszukuje się bony Francuski.

Zgłosić się pod Nr. 16 ul. Kościuszki Isze piętro we Lwowie. (2347-3-3)

Ekonoma wolnego stanu — poszukuje państwo CIEKLIN poczta Dembowiec. Pensya 150 złr. rocznie bez pościeli i bielizny. (2403-2-2)

Dobra ziemskie

w blizkości kolei, w zachodniej Galicyi, położenie handlowe doskonałe, gleba pszenna, budynki w dobrym stanie, dom mieszkalny piękny i wygodny, las przy dużym mieście, są z wolnéj ręki do sprzedania. W szacunku może być przyjęty dom w Krakowie. — Zgłoszenia pod literami **A. K.** w Administracyi *„Czasu.“* (2263-3-3)

W jednem z większych miast Galicyi, jest **handel żelazny** dobrze **zasortowany,** w najludniejszem miejscu umieszczony, z wolnéj ręki do sprzedania.— Bliższych szczegółów udziela **J. W. G.** poste restante **Lwów.** (2333-3-3)

Towary gumowe

wszelkiego rodzaju

rozsyła za zaliczką (2200-2-)

J. N. Schmeidler, fabryka gumy w Wiedniu Neubau, Stiftgasse Nr. 19.

Frohner's Hotel Imperial.

Vienne. Vienne.

Le rendez-vous des Russes, et protégé par l'ambassade russe. La plus belle position; grands et petits appartements; cuisine tres soignée; prix modérés.

Jean Frohner, propriétaire.

(2195-4-36)

Empecheur

najnowszy przyrząd przeciwko upławom nocnym, ro syła wraz z przepisem użycia po złr. 2 za sztukę. **John Zieger w Gradcu,** Skład nowości gutaperkowych. (2219-12-30)

Andrzej Gach w Bernie

Rathausgasse 9

poleca

ogórki w occie, korzeniach i w soli

w ⅛ i ¼ wiadrowych baryłeczkach

ogórki w musztardzie, ogórki stołowe z czereśniami, z tureckim pieprzem itd.

w słoikach

w najlepszym gatunku po najtańszych cenach. (2317-4-10)

Soeben erschien: 5. sehr vermehrte Auflage:
Die geschwächte
Manneskraft,
deren Ursachen und Heilung.
Dargestellt von **Dr. Bisenz,** emer. Universitäts-Professor d. Medicin ad honores. Mitglied der med. Facultät in Wien. Preis fl. 2.
Zu haben in der Ordinations-Anstalt für
geheime Krankheiten
(besonders Schwäche)
von **Dr. Bisenz,**
Wien, Stadt, Bräunerstraße Nr. 5, 1. Stock.
Tägliche Ordination von 11—4 Uhr. Auch wird durch **Correspondenz** behandelt und werden **Medicamente** besorgt. (Ohne Postnachnahme.)
(1393-42-100)

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla prenumeratorów zamiejscowych Prospekt na czasopismo „TYDZIEŃ“ wychodzące we Lwowie.

Czcionkami Drukarni Leona Paszkowskiego.

Odpowiedzialny Rządca Drukarni Józef Łakociński.